Nr 161. Kraków, Czwartek 19 Lipca 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —.
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Oczekiwane ustąpienie Goremykina.

Opinia publiczna w Rosyi jest przekonana, że ustąpienie gabinetu Goremykina jest rzeczą postanowioną i nastąpi natychmiast, skoro tylko upatrzonym zostanie dziedzic tego wielce kłopotliwego spadku. Wszystkiego o kilka dni starszy od Dumy gabinet Goremykina w krótkim czasie swych rządów zdążył uczynić bardzo wiele w kierunku wzmocnienia i rozpowszechnienia opozycyi wszystkich warstw społeczeństwa przeciw rządowi i pod względem utrudnienia i tak już trudnego zadania uspokojenia państwa.

I rzeczywiście uspokojenie społeczeństwa, wyjście z sytuacyi, która panuje w Rosyi, od roku, jest dzisiaj znacznie trudniejsze, niż było w chwili zebrania się Dumy, a historya gabinetu Goremykina jest jeszcze jednym dowodem na to, że biurokracya rosyjska odznacza się szczególną zdolnością robienia wszystkiego — za późno i zgadzania się na ustępstwa wówczas dopiero, kiedy one nikogo już zadowolić nie mogą.

Biurokracya spóźniła się z Dumą, spóźniła się z manifestem konstytucyjnym, spóźniła się także obecnie z dymisyą gabinetu. Gabinet Goremykina utworzony został na to, aby dokonał tego, czego wskutek niesłychanej niepopularności nie miał odwagi jąć się gabinet Wittego. Miał on z r e d u k o w a ć d o m i n i m u m zakres pracy i związane z nią znaczenie Dumy, zachowując równocześnie m a x i m u m elementów starego systemu.

Powołany do takiego celu gabinet mógł tylko jeszcze bardziej rozdrażnić opinię publiczną, co też rzeczywiście udało mu się w zupełności. Rezultatem rządów Goremykina jest ponowne wzmożenie się ruchu rewolucyjnego w Rosyi. Wzburzenie opanowuje coraz bardziej nietylko masy robotnicze i włościańskie, ale także i w o j s k o. Wszyscy stawiają daleko idące, najczęściej bardzo trudne lub nawet niemożliwe do ziszczenia żądania, wszyscy grożą gwałtami, wszyscy ulegli powszechnemu prądowi rewolucyjno-anarchicznemu.

Zadania rządu są dzisiaj trudniejsze, niż były kiedykolwiek dotychczas. Potrzeba bowiem nietylko reformować, ale i uspokajać, potrzeba nietylko uzdrawiać większość społeczeństwa z manii nadmiernych żądań, ale także zrekonstruować maszynę administracyjną, ponieważ ta, która klekoce jeszcze dzisiaj, nie nadaje się już zupełnie do użytku.

Jeżeli więc mimo postanowionej już dymisyi gabinetu Goremykina, stoi on jeszcze ciągle u steru, to przyczyny tego szukać należy właśnie w owej niepomiernej trudności zadania jego następców, które odstrasza kandydatów na mające się opróżnić fotele zarówno z pośród biurokracyi, jak i z pośród działaczy parlamentarnych.

Ze stanowiska kamaryli rządzącej mianowanie gabinetu parlamentarnego jest krokiem ryzykownym. Jeżeli bowiem raz przyjmie się zasadę współdziałania z Dumą, wówczas potrzeba już będzie iść z nią lub za nią aż tam, gdzie ona sama zechce, a taka perspektywa nie uśmiecha się bynajmniej tym, którzy utrzymanie dzisiejszego stanu rzeczy utożsamiają ze swą własną rangą bytu. Dlatego kamaryla widziałaby najchętniej następcami Goremykina typowych biurokratów, pod warunkiem, że będą oni dość zręczni i silni, aby obecną jej władzę nietylko utrzymać, ale i wzmocnić. Ponieważ jednak zadanie to jest tak trudnem, że niemal do spełnienia niemożliwem, a same posady ministrów wobec istnienia Dumy straciły już bardzo znaczną część siły atrakcyjnej dla karyerowiczów biurokratycznych, przeto kamaryla, chcąc, nie chcąc, musi zwracać się w stronę działaczy społecznych, aby wśród nich znaleść odpowiednich ludzi.

Pozostawiając na boku kwestyę, jak daleko zaszły te poszukiwania, czy kamaryla doszła już istotnie aż do myśli o gabinecie parlamentarnym, jak chcą tego niektóre dzienniki, czy też zatrzymała się przy koncepcyi gabinetu mniej lub więcej mięszanego, należy stwierdzić, że także i ze stanowiska konstytucyjnych demokratów objmowanie rządów po Goremykinie nie jest dla nich pożądanem. Kadeci nie omijają wprawdzie żadnej sposobności, aby konieczność powołania gabinetu parlamentarnego dobitnie wyrazić, ale sami zachowują się z wyraźną rezerwą wobec kombinacyi gabinetu, opartego na ich własnem stronnictwie.

I fakt ten, aczkolwiek pozornie dziwny, jest jednak bardzo łatwo zrozumiały. Kadeci jako stronnictwo dlatego przewodzą w Dumie i nadają ton ogromnej większości opinii publicznej, ponieważ nic ich jeszcze nie zmusza do eskontu politycznych weksli i do realizacyi przyjętych na się różnorodnych zobowiązań. Stanowisko ich obecnie opiera się na kredycie moralnym, jaki mają w społeczeństwie i jaki trwać będzie dotychczas, dopóki będzie istnieć złudzenie, że z obowiązań swoich dlatego tylko uiścić się nie mogą, ponieważ ktoś inny od nich potężniejszy nie chce ich dopuścić do steru.

W chwili, gdy złudzenie to prysło i gdyby kadetów do rządu powołano, sytuacya ich z panującej i bardzo wygodnej stałaby się odrazu niezmiernie trudną. Obok bowiem tych wszystkich zadań, które musiałby wziąć na siebie wszelki gabinet, a które wymieniliśmy wyżej, gabinet kadecki musiałby liczyć się jeszcze z faktem, że wymagania, jakieby doń stawiało społeczeństwo, byłyby znacznie w y ż s z e, niż te, jakieby musiał uwzględniać wszelki inny gabinet. Kadeci nadto wiele obiecali, nadto zaawansowali ku skrajnej lewicy, aby bez zbyt wyraźnego ryzyka utracenia wszelkiego gruntu pod nogami mogli zgadzać się na objęcie spadku po Goremykinie i pokierowanie losami Rosyi, co przy największym nawet liberalizmie, wymaga pewnego umiarkowania i pewnej stanowczości t. j. tych właśnie dwóch cech, które dla anarchizującego się coraz bardziej ogółu rosyjskiego są najwięcej nieznośne i antypatyczne.

Tak więc widzimy, że sprawę dziedzictwa po Goremykinie utrudnia niesłychanie element owego ryzyka, który istnieje we wszelkich innowacyach zarówno dla kamaryli jak i dla kadetów, jako najbardziej do objęcia rządów dojrzałego stronnictwa parlamentarnego. Ta obawa przed ryzykiem może sprawić, że Goremykin mimo wszystkie postanowienia o jego dymisyi utrzyma się jeszcze przez czas dłuższy, a sytuacya w Rosyi będzie się dalej samorzutnie zbliżała do tragicznego końca. K. S.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 17 lipca.

(Deputacye galicyjskie dowodem zaniedbania kraju. — Przyrzeczenia ministrów. — Klęski elementarne i podatki. — Sprawa telefonów w Galicyi).

(S.) W jakim stanie zaniedbania kraj nasz się znajduje, świadczy ogromna ilość deputacyi, zjawiających się prawie na każdem posiedzeniu Izby. Posłowie żadnego innego kraju nie potrzebują przyjmować i sprowadzać tak często deputacyj, jak właśnie posłowie galicyjscy. Nie chodzi tym deputacyom o wielkie sprawy, które spoczywają w rozmaitych archiwach ministeryalnych, ale często o wykonanie dawno uchwalonych już ustaw, jak np. budowa kolei podhajeckiej, albo o życzenia, które sam rząd z obowiązku powinien zaspokajać. Klasycznym przykładem jest sprawa budowy szkoły przemysłowej w Krakowie, albo umieszczenie gimnazyum w Tarnopolu. Już w r. 1904 były minister-prezydent dr Körber, zwiedziwszy ten „zakład“ tarnopolski, zapewnił, że podobny budynek szkolny widzi p o r a z p i e r w s z y w ż y c i u! Deputacya, która przedłożyła dziś ministrowi oświaty fotografie tego jedynego w swoim rodzaju budynku, wywołała wprost sensacyę. Być może, że to wreszcie skłoni rząd do przystąpienia do budowy nowego gimnazyum i na razie postara się przynajmniej o inne umieszczenie zakładu.

Oprócz wspomnianych już wczoraj telefonicznie deputacyj, bawiła tu także deputacya z T a r n o w a, złożona z wiceburmistrza dra G o l d h a m m e r a i pp. R y p u c z y ń s k i e g o i Z a r ę b y, która prowadzona przez p. Battaglię, domagała się budowy nowego dworca i zbliżenia stacyi do miasta, jakoteż budowy nowego gmachu dla sądu obwodowego, który dotychczas mieści się w budynku, mogącym konkurować z gimnazyum tarnopolskiem.

Inna deputacya, złożona z fabrykantów konserw dra B u c k e r a i B l u m e n f e l d a czyniła starania o większe u w z g l ę d n i e n i e G a l i c y i p r z y d o s t a w a c h w o j s k o w y c h. Ministrowie i referenci nie mogli deputacyom nie przyznać racyi i wszyscy przyrzekli życzenie przedłożone u w z g l ę d n i ć. Czy atoli przyrzeczeń tych dotrzymają?

Innego rodzaju znowu była deputacya złożona z pp. K u b i k a, O l s z e w s k i e g o i B r e i t e r a, która prosiła ministra finansów dra Korytowskiego, aby zwykłe po gminach ściąganie podatków odbywało się w okolicach dotkniętych wylewami z największą względnością a w wypadkach godnych uwzględnienia nastąpiło odpisanie podatków. Oprócz tego posłowie prosili, aby w okolicach, w których zasiewy zniszczone zostały, państwo pospieszyło z pomocą ludności. Minister co do pierwszych dwóch życzeń przyrzekł możliwe uwzględnienie, zaś co do pomocy państwowej oświadczył, że rząd nie powziął jeszcze żadnej decyzyi i że potrzebna jest w tym kierunku wspólna akcya rządu z parlamentem. W końcu zażądał przedłożenia wykazu okolic dotkniętych klęskami elementarnemi.

Do spraw zaniedbanych w Austryi należy, jak wiadomo, t e l e f o n. Oczywiście, że i w tym kierunku Galicya kroczy na czele. Sprawa ta była już kilkakrotnie poruszona w Kole, a na ostatniem posiedzeniu p. S t w i e r t n i a przedłożył obszerne memorandum. Z ramienia Koła wydelegowany dla zajęcia się sprawą p. Battaglia otrzymał dziś w ministerstwie handlu liczne przyrzeczenia, których spełnienie rychło ma nastąpić. I tak linia L w ó w - S t r y j - D r o h o b y c z ma być jeszcze w tym roku wybudowaną. Dotychczas sprawa zaległa z tej przyczyny, że rząd domagał się, aby interesenci prywatni w wyższym stopniu przyczynili się do kosztów budowy. Dyferencye, o które chodziło, wynoszą około 700.000 kor. Ministerstwo handlu przyrzeka wreszcie odstąpić od tego żądania i domagać się od ministerstwa skarbu funduszów na wykonanie tej linii telefonicznej. Także linia Lwów-Gródek-Czerlany-Lubień ma być jeszcze w tym roku wykonana.

Nie wszystkim może wiadomo, że dyrekcye poczt otrzymały w swoim czasie z a k a z p r z e d k ł a d a n i a k o s z t o r y s ó w b u d o w y n o w y c h l i n i j t e l e f o n i c z n y c h, jeżeli nie zostały do tego wprost wezwane. Zakaz ten ma być teraz z n i e s i o n y. Dyrekcya poczt i telegrafów w Galicyi została wezwaną do przedłożenia kosztorysów r o z s z e r z e n i a s i e c i t e l e f o n i c z n e j w K r a k o w i e i budowy innych linij. W najbliższych tygodniach oddział techniczny ministerstwa handlu poweźmie ostateczną decyzyę w sprawie budowy telefonu O ś w i ę c i m - C h r z a n ó w - T r z e b i n i a - S z c z a k o w a z połączeniem do Śląska pruskiego.

Z Rady państwa.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej Rady państwa minister kolei D e r s c h a t t a oświadczył, że stoi na stanowisku a k c y i u p a ń s t w o w i e n i a, w której od niejakiego czasu nastąpił zastój, co nie wychodzi na korzyść państwa. Upaństwowienie kolei północnej jest f a k t y c z n ą p o t r z e b ą. Minister omawiał sprawę upaństwowienia kolei także ze stanowiska do Węgier i zaznaczył, że jeżeli rzucimy okiem na sieć, której upaństwowienie wchodzi w rachubę, przekonamy się, że linie towarzystwa kolei państwowych i kolei koszycko-bogumińskiej w pierwszym rzędzie p o w i n n y b y ć u p a ń s t w o w i o n e. Należy jednak przyznać, że ze względu na stosunek do Węgier także k o l e j p ó ł n o c n a ma wielkie znaczenie. Obejmuje ona całą sieć, położoną na północ od Dunaju, ze stacyami granicznemi między Austryą a Węgrami. — Prócz tego należy do kolei północnej granica państwa i Bogumin, najważniejsza stacya graniczna do Niemiec. Upaństwowienie kolei północnej jest więc nietylko poważną, ale i pilną kwestyą.

Następnie omawiał minister s p r a w ę r e o r g a n i z a c y i k o l e i p a ń s t w o w e j. Wszyscy są zgodni w zdaniu, że obecna organizacya kolei państwowej nie może być nadal utrzymana i że trzeba ją bezwarunkowo zmodernizować, oczyścić z naleciałości biurokratycznych i zaprowadzić kierunek k u p i e c k i. Minister nie może wprawdzie już dziś przedłożyć planu reorganizacyi, może jednak oświadczyć, że teraz nie ma zamiaru wiązania całej sieci kolei północnej do organizmu administracyjnego innych linij państwowych. Sieć ta ma pozostać pod kierownictwem dyrekcyi kolei państwowej, która powołaną będzie właśnie na podstawie dokładnej znajomości organizmu kolei północnej, prowadzonej dotąd doskonale pod względem kupieckim.

Organizacya ta musi atoli odpowiednio uwzględnić także n a r o d o w y s t a n p o s i a d a n i a. Rząd w tej sprawie, czysto ekonomicznej, nie naruszy narodowych stosunków i nie dopuści do wciągnięcia w spory narodowe także tego przedsiębiorstwa ekonomicznego.

I ustawodawstwo co do k o n c e s y o n o w a n i a k o l e i n i e o d p o w i a d a o b e c n y m s t o s u n k o m i w y m a g a z u p e ł n e g o p r z e k s z t a ł c e n i a. Wobec kwestyi zaprowadzenia ustawy rachunkowej zachowuje się minister bardzo życzliwie. Dotyczące projekty są już w ministerstwie wypracowane. Następnie omawiał minister obszernie sprawę inwestycyj i zaznaczył, że także rezultat rokowań o upaństwowienie kopalń węgla zostanie komisyi przedłożony.

Oprócz przedłożenia, nad którem toczy się dyskusya, czeka komisyę załatwienie także całego szeregu przedłożeń o kolejach lokalnych. Nadto czekają załatwienia projekty budowy kolei lokalnych Lwów—Stojanów i Jasło—Konieczna.

W sprawie poruszonej przez posła Ellenbogena, minister oświadczył, że pragnie, by urzędnicy kolei północnej zatrzymali swe obecne płace. W końcu przyrzekł minister, że przedłoży komisyi cały materyał do zbadania.

W dalszej dyskusyi pos. S t e i n w e n d e r oświadczył się z a u p a ń s t w o w i e n i e m, sądzi jednakże, że obecne przedłożenie jest zupełnie nie do przyjęcia. U p a ń s t w o w i e n i e z a o s z c z ę d z i t a k ż e b u d o w y k a n a ł u D u n a j - O d r a - W i s ł a, o którym w nowej Izbie n i k t p o w a ż n i e n i e p o m y ś l i. Mowca omawiał następnie konieczność reorganizacyi kolei państwowych i krytykował obszernie umowę zawartą z koleją i żąda jej odrzucenia. Najlepiej byłoby, gdyby wcale nie przyszło do umowy i gdyby rządowi dano pełnomocnictwo, aby n a p o d s t a w i e k o n c e s y i kolej upaństwowić.

Na tem obrady przerwano.

Po załatwieniu kilku drobniejszych ustaw pos. K r ó l i k o w s k i przedłożył sprawozdanie komisyi dla nagany w sprawie posła Elderscha z posłem Malikiem, którego Eldersch nazwał „m a ł p ą w s z e c h n i e m i e c k ą“. Przy głosowaniu okazał się brak kompletu, wskutek czego posiedzenie zamknięto.

K o m i s y a d l a r e f o r m y w y b o r c z e j rozpoczęła wczoraj obrady nad podziałem okręgów wyborczych w C z e c h a c h, przyczem wystąpili członkowie komisyi z nieuniknionemi żądaniami, ażeby zwiększoną została liczba mandatów. I tak poseł C i p e r a postawił wniosek podwyższenia liczby mandatów z Czech do 125, to jest 75 dla Czechów i 50 dla Niemców. — Poseł C h o c wniósł podwyższenie do 128, to jest 80 dla Czechów a 48 dla Niemców. Po mowach posłów Steina i Choca obrady, na wniosek posła Pergelta, ze względu na toczące się jeszcze rokowania między posłami czeskimi i niemieckimi, przerwano. Dzisiaj ma się odbyć dalszy ciąg dyskusyi nad tą sprawą.

K o m i s y a b u d ż e t o w a obradowała równocześnie nad kongruą. Wniosek p. S t ü r g k h a, postawiony na poprzedniem posiedzeniu, ażeby sprawozdanie subkomitetu zwrócić napowrót subkomitetowi, został przyjęty, poczem komisya przerwała obrady, a podjął je natychmiast subkomitet. Minister oświaty M a r c h e t oświadczył, że ze względu na poruszone życzenia, postanowił rząd przeprowadzić restrykcyę pierwotnych swych wniosków i przedewszystkiem, celem zaspokojenia najpilniejszych potrzeb kleru, zaprowadzić dodatki służbowe w formie pięciolecí. Z tego powodu kwota pierwotnie żądana zmniejszy się do połowy i wynosić będzie około 4,800.000 koron. Dr Fuchs oświadczył, że przyjmuje tę propozycyę jako swój wniosek, poczem rozpoczęto nad tą sprawą dyskusyę.

Z pism rosyjskich.

(Dymisya gubernatora mińskiego Kurłowa. — Pan Misgajłło, policmajster homelski. — Mowa ks. Sągajłły. — „Nowoje Wremija“ oburzone na policyę. — Bunt „realnosołowych“ w Taganrogu. — Posłowie Łopaciński i Korwin Miłewski. — Zaburzenia wojskowe).

Dymisya głośnego gubernatora mińskiego, Kurłowa, jest nareszcie faktem. Jako przyczynę podają bezprawie, jakiego się dopuszczono z dzierżawcami jednego z właścicieli dóbr, Rosyanina. Ów właściciel chciał zmienić dzierżawców włościan, zamiast jednak sądownie starać się o rozwiązanie kontraktu, udał się o pomoc do sprawnika. Ten załatwił rzecz „porządkiem administracyjnym“: kazał strażnikom wyrzucić dzierżawców z rodzinami i ruchomościami. Strażnicy w dodatku pobili biedaków, a pięciu „opornych“ zataszczyli do więzienia, gdzie przesie-

---

Tadeusz Konczyński.

Nad głębiami.

52 (Ciąg dalszy.)

— Przeżyty człowiek zostawiał wieczność i wszechczas poza grób, ten nowy człowiek ściągnie życie zagrobowe tu na ziemię.

Kama drżała na całem ciele. Wzruszenie rozpalało jej oczy do bólu, ściskało i wysuszało jej gardło rozpalonym oddechem. Wzrok jej stopił się z postacią Augusta w jedną nierozłączną siłę. Czuła, że jakiś cud dzieje się z nią, że po raz pierwszy w życiu ulatuje duchem nad zawrotne głębie...

— Tego człowieka kochałaś — szeptało w niej rozpłakane serce — usta jego miałaś na swoich ustach, a nie wiedziałaś, kim jest.

— Dlaczego nie przeczułaś tego? — zgrzyt jęknął w jej piersiach.

— Dlaczego twój kaprys rozkrwawił mu duszę?

— Dlaczego nie rzuciłaś mu się do nóg, kiedy od ciebie odchodził pobladły i milczący?

— Dlaczego wolałaś psa gładzić ręką, niż kurz przed nim z drogi ścierać?

— A teraz co?

— A teraz jak padniesz mu do nóg?

— A teraz jak będziesz kurz ścierała przed nim z drogi?

— A teraz czem okupisz twoją nędzę, twoją małość, twoją podłość?

— A teraz co mu powiesz, jeżeli chcesz być tym nowym człowiekiem, o którym on mówi?

— Precz!! precz!! — krzyknęła w milczeniu — nie chcę o tem myśleć!!

— Musisz!! musisz!! — wołało w niej tysiąc rozbudzonych cieni — nie wstydź się!! nie wstydź się tego, że byłaś nikczemną, i złą, i pospolitą, ale idź i powiedz mu, że wiesz o tem.

— Za żadne skarby świata — broniła się.

Wszystko zatańczyło jej w głowie. Estrada poczęła się chwiać... głowa Augusta spadała na dół, to znowu podskakiwała do góry ze strasznym błyskiem w oczach.

Patrzył na nią! on patrzył! widział ją, do samej głębi, widział ją, jak zwijała się w konwulsyach sponiewieranego ducha, widział, jak cofała się do tej zapowietrzonej pieczary egoizmu, brzydoty moralnej i upodlenia, z której wyszła. Musiał to widzieć.

Ona to czuła.

Ukryła głowę w dłoniach i cicho zaczęła łkać. Musiała łkać, inaczej pękłoby jej gardło. Ale resztki świadomości, tłukącej się gdzieś nad krawędzią przepaści, tłumiły w niej ten płacz, który mógłby zapanować nad całą salą.

— To byłby wstyd!... jaki wstyd! — jęczały w niej nawoływania.

— Łzy!... mógłby się kto śmiać!

— Łzy!? otóż nie!

Nadmiernym wysiłkiem woli zapanowała nad swem wzruszeniem. Zacięła usta, lecz w tej samej chwili zemdlała.

Nie dostrzeżono tego, póki nie osunęła się bezwładnie na ziemię. Najbliżsi skoczyli jej na pomoc. Tłum na sali zakołysał się. August przestał mówić.

— Zemdlała... — szeptano.

— Kto? kto?

Kilku mężczyzn wzięło ją na ręce i wynosiło przez ścisk do bocznego pokoju.

August patrzył na nich. Przez chwilę błysnęła mu jej twarz w oczach. Zbladł, zatrząsł się.

— Kama — zaszczękała myśl w jego głowie.

— Co tu robi? Dlaczego zemdlała?

— Chciał biedz ku drzwiom, przez które ją wynoszono, chciał ją ratować.

— Ludzie patrzą — zauważył nagle w duszy — poznają ją i mnie...

— Nigdy! nie zrobię ani kroku!

— Dlaczego?

Jakiś szalony śmiech zrywał się w jego piersi, który krzyczał na cały głos:

— Mówisz o nowym człowieku, a gdzie twój czyn?

— Nie taki czyn — bronił się przed sobą samym.

— Właśnie taki — ten sam śmiech chichotał — właśnie ten najmniejszy czyn z najmniejszych, ten najbardziej niespodziewany z niespodziewanych!

Ostry ból przeszył mu mózg.

Na sali było znowu milczenie.

Mówił dalej, ale z oczu nie schodziła mu blada, jak narcyz, twarz Kamy w potarganym wieńcu włosów, przewieszona przez ramię obcego mężczyzny.

— Więc była i słuchała mnie? — przelatywały myśli przez jego głowę.

— Dlaczego zemdlała??

— Gorąco na sali... prawda...

Widział przed sobą setki ócz, które utkwione w niego świeciły ciemnemi blaskami. Czuł, że go słuchano z natężeniem, że każde jego słowo padało w tłum, jak paląca iskra... w milczący, zbity, czarny tłum.

Gdybyż z tego tłumu można było płomień dobyć i rzucić na świat — poczęły w nim huczeć żelazne głosy namiętnej żądzy podboju, — gdybyż z ich milczenia wybuchł śpiew odrodzonych jestestw i twoje źrenice ujrzeć mogły zmartwychwstały czyn! Po cóż w przeciwnym razie rzucać przed nich myśli w bólu wyprute z duszy, po co karmić ich tem, co jest twojem najdroższem ukochaniem, po co ich ospałe mózgi rozdrażniać szalonemi słowy, jeżeli ten motłoch ma rozejść się, jak robactwo, do swoich nór i grzbiety swoje powycierać o domowe płoty, aby zetrzeć resztę wrażeń, których po drodze nie zdołał wicher rozwiać?? po co?? czyż masz tylko zadawalać oskomę ich języków i grać im na nerwach rozstrojonych podłotą życia, aby mogli potem lepiej trawić?

— Uderz w nich całą potęgą, połam te trzcinowe dusze, które nachylają się do każdego wiatru, aby zostawione sobie, znów prostować się i być dalej trzciną! niech raz stanie się cud! niech raz ludzie staną się duchami, niech rzucą precz poza siebie dnie sponiewieranego życia, niech zapłaczą wielkim głosem i stworzą nowe życie...

— Uderz w nich!...

W tej samej chwili na progu bocznego pokoju ukazała się Kama. Wzrok ich zbiegł się razem i wstrząsnął nimi do głębi. Rozmodlone oczy Kamy mówiły mu: Kocham ciebie bez granic.

August stał się straszny. Halucynacya rzeczy ogromnych, których dokonania łaknął, zatargała jego istotą do najtajniejszych głębin. Przestał panować nad sobą i nad swojemi słowami — przestał liczyć się z czasem, miejscem i ludźmi. Rozpalony mózg stwarzał wizye przeobrażeń, które rzucał na tłum, jak płonące żagwie. Zatracił granicę między tem, co stać się może, a tem, co napięty do ostatnich granic duch ludzki tylko przeczuć zdoła — pomieszał całe światy etyki, wyobrażeń i ideałów, kopał nawet kamienie rozkopanych gruzów, które mogły być jeszcze drogie dla wszystkich innych — wyszydzał to wszystko, czego nie zdołał jeszcze unicestwić... bluzgał obrazą i pogardą.

Pragnął cudu.

Między duchem-człowiekiem a tłumem-masą szalała walka niema. Czuł to. Widział te twarze, jedne zmięte wzruszeniem, drgające nerwowo, inne o rozszerzonych źrenicach i ustach półotwartych, inne skurczone, dzikie, widział te, na których siadała oburzona pogardą, złość, i wyostrzona ironia, widział i te, które zaciskały szczęki i gotowe były wyrzucić z siebie słowo: precz z nim...

Tłum, światło i sala zlały się w jego oczach w jedną błyskającą bryłę, którą porwać chciał i podnieść...

Mijały sekundy straszne, w czasie których rozrywały się wszystkie nitki sympatyi nawiązane między nim a rozdrażnioną ciżbą ludzi, którzy zaczęli porzucać miejsca i zbijać się koło estrady. Czuł, że traci zwycięstwo. Biały strach przerażenia zaglądnął mu w duszę... oczami przemierzał roznamiętnione twarze słuchaczów...

— Wrogowie lub tchórze — szepnął sam do siebie.

Tłum zakołysał się... Kama przepychała się przez zwarty kłąb ludzi, ku estradzie. W oczach jej świecił ogień bezbrzeżnego ukochania.

August umilkł i patrzał w nią, jak w objawione, tajemne zjawisko.

Stanęła. Nie mogła iść dalej. Podniosła rękę w górę i zawołała całą mocą tchu:

— Mów!!

Głos jej wstrząsnął nim jak prąd elektryczny. Krzyk radości rozpierał mu piersi. Zapomniał o tem, co mu groziło, zapomniał o lęku, który ścisnął mu gardło. Ona była przy nim! Ona wierzyła w niego: cud się stał.

(C. d. n.)

dzieli pięć miesięcy za „nieporządki agrarne“. Aresztowano też, jako „agitatora“, adwokata, który radził włościanom udać się do sądu i nie ustępować żądaniom sprawnika. W końcu wszystkich tych sześciu buntowników skazano na wysłanie do dalszych gubernij. Zwrócili się oni wówczas ze skargą do ministra spraw wewnętrznych, który kazał Kurłowowi przeprowadzić śledztwo przeciw sprawnikowi bar. Brinckenowi. Kurłow stanął w obronie sprawnika — i poszedł za to w „odstawkę“. — Według innej wersyi Kurłow otrzymał dymisyę za cyrkularz do władz mu podwładnych, aby popierały „Związek narodu rosyjskiego“, który był w znacznej części organizatorem pogromów. Cyrkularz ten wydrukowały pisma, a ponieważ kompromitował władzę wobec ostatniego pogromu białostockiego, więc Mińsk cieszy się, że tyle razy zapowiadana, a nigdy nie przychodząca do skutku dymisya Kurłowa uwolni go od znienawidzonego satrapy, autora rzezi październikowej na trzeci dzień po ogłoszeniu „konstytucyi“.

— W Homlu panu policmajstrowi Mizgajle nie podobali się chłopi, przybyli do „bazaru“, a ponieważ był w dobrym, alkoholicznym humorze, więc mimo przedstawień ze strony policyantów, kazał rozpędzić tych „bosiaków“, a następnie (poprawił się) „gnać ich do policyi bagnetami“. Chłopi nie stawiali oporu i szli spokojnie, gdzie ich pędzono. Nagle p. Mizgajłło wyskoczył z „prelotki“ i kazał aresztowanym dokończyć na kolanach podróży do urzędu policyjnego.

Nie pomogły prośby — nawet będąca w stanie poważnym Zofia Itiesiewa musiała się posuwać na kolanach. To mało — bohater wydobył szablę i zaczął płazować chłopów, a gdy ci zerwali się i chcieli uciekać, zakomenderował strzelać! Na szczęście buntownicy upokorzyli się i przedłużali swój pochód na kolanach. — Wtem przyszła ochota Mizgajle do ćwiczeń gimnastycznych i rozkazał aresztowanym, aby stanęli na głowach. Nieposłusznych rozkazowi zaczął znów walić „szaszką“. W tej chwili nadszedł prystaw Gaszkiewicz i odebrał mu szablę. P. policmajster wyrwał z rąk policyanta karabin i chciał go „użyć“, czemu znów prystaw przeszkodził i siłą zaprowadził „uskromiciela buntu“ do kancelaryi, aby odpoczął po czynach bohaterskich.

— Przemówienie ks. Sągajłły w sprawie białostockiej podoba się felietoniście „Strany“. „Mowca protestował przeciw rządowi, przeciw przelewowi krwi. Czyż tylko (zapytywał) zabójstwami można uspokoić państwo? Następnie szanowny deputat wyraził swoje głębokie współczucie dotkniętym pogromem żydom. Dobrze, pięknie mówił ks. Sągajłło, ale co najważniejsza krótko. I za to też dzięki. Skończył wnioskiem, aby prezydent Dumy udał się do cara i całą prawdę opowiedział mu o Białostoku.“ — Natomiast „Nowoje Wremia“ całkiem niezadowolone z mowy ks. Sągajłły, Mówi, że było to „kazanie“, że mowca zapominał, o czem ma mówić, zatrzymywał się i zaglądał do notatnika, że czynił „niemiłe wrażenie“. Jedna mowa, a dwie tak różne jej oceny. Jeszcze się ten nie urodził..

— Nawet „Nowoje Wremia“ zaczyna pisać przeciw policyi, a pośrednio rządowi. Przyczyną rabunek 25.000 rubli w gmachu admiralicyi. „Odwaga i bezczelność grabieżców (pisze „Nowoje Wremia“) są rzeczywiście zdumiewające, a zachowanie się policyi wzbudza uśmiech, jeżeli można się śmiać wiedząc, że podobne grabieże odbywają się w biały dzień, w miejscach ludnych, a jak tym razem jeszcze w gmachu rządowym obok Dworca Zimowego. Nie można przecież wszystkiego i wszystkiego zwalać na rewolucyę, za wszystko winić rewolucyonistów. Trzeba i samym poczuwać się do odpowiedzialności za te, co się dzieje, i żądać wypełnienia obowiązków od tych, którzy ich nie spełniają“. A więc i „Nowoje Wremia“ uznaje, że nie tylko rewolucyoniści winni są panującej w Rosyi anarchii.

— W Taganrogu wybuchł bunt właścicieli mniejszych realności wskutek podwyższenia podatków przez radę miejską (dumę). Po odbytym wiecu, właściciele udali się na posiedzenie rady i tak ostro żądali od radców miejskich złożenia mandatów, że sprowadzono aż policmajstra, sprawnika, 2 rewirowych i 10 policyantów z karabinami i rewolwerami; ale protestujący na czas znikli, krzycząc jeszcze na schodach: „Precz z rady! won! do dymisyi, — nie chcemy, aby nami rządzili kapitaliści, zbóje“ i t. d.

— W radzie państwa przemawiali z Polaków Łopaciński i Korwin-Milewski. Pierwszy zabierał głos przy obradach nad karą śmierci i jak się wyraża „Strana“, „oczywiście chciał się zastosować do audytorium“, to jest był za zniesieniem kary śmierci, ale z pewnemi ograniczeniami. „Mówca kładł nacisk na strunach religijnych“. Jeżeliby kara śmierci (mówił) miała osiągać swój cel, tobyśmy byli dotychczas pogani, boć chrześcijanom grożono śmiercią. Amnestya za zabójstwa istnieć nie powinna, bo zabójstwo sprzeciwia się przykazaniu „nie zabijaj“.

Drugi mowca p. Korwin-Milewski przemawiał w kwestyi wewnętrznego ustroju rady państwa. W tym wypadku treść przemówienia dla nas obojętna (chodziło o to, kto ma opracowywać referaty różnych komisyj), ale warto zaznaczyć, że „Strana“ nazywając uwagi p. K. M. całkiem słusznemi, dodaje, że pan M. „należy wogóle uznać za jednego z najwięcej interesujących mowców naszej rady państwa“. Jakby na uzasadnienie tego telegramy „donoszą, — że w sprawie zasiłku 15-milionowego dla głodnych, najświetniejsze mowy w radzie państwa wygłosili Jermołow i Korwin-Milewski. Obaj popierali przyjęcie projektu Dumy, co też uchwalono 65 głosami przeciw 45.

— Zaburzenia w słynnym siemionowskim pułku, słynnym mianowicie z dzikości przy uśmierzaniu Moskwy, mają — jak to przyznaje „Dwadzatyj Wiek“ (były „Ruś“) — charakter czysto ekonomiczny, lub finansowy. Ósma rota tego pułku posłała pismo do generała Mina (prawa ręka Dubasowa), w którem prosiła go o wypłatę pieniędzy, ofiarowanych pułkowi za uśmierzenie Moskwy i wypłatę jeszcze jakichś „smarocznych dienieg“, które już innym asygnowano. Min, otrzymawszy to pismo, wywołał niezwłocznie 8 rotę i stanąwszy w środku niej, zaczął od tego, że siemionowcy powinni się chlubić swoją nazwą, że ich grudniowe dni moskiewskie są zasługą przed tronem i ojczyzną. Niech nie słuchają głupich gadanin, że są zdrajcami narodu — nie zdrajcy oni, ale zbawcy. Tak podziękowawszy „państwom“, generał Min zawiadomił ich, że otrzymał od wrogów ojczyzny wyrok śmierci, ale ma nadzieję, że go Najwyższy zachowa. Gdyby jednak Bóg się nie zmiłował, a zabito go, to prosi siemionowców, aby o nim nie zapomnieli aż do śmierci i pomścili go. Na końcu dopiero Min zawiadomił, że pieniądze, przeznaczone dla pułku za „zwycięstwo pod Moskwą“, dawno już oddano komendantom batalionów i jutro każe je rozdzielić. Ósma rota czuła się zadowoloną i nasyconą w swych obywatelskich uczuciach.

Mniej szczęśliwie udało się generałowi von Schaube, dowódcy 14 pułku orenburskich kozaków. O ile można, kozacy wezwali go do siebie i wyraźnie mu oświadczyli, że nie znają „wrogów wewnętrznych“, że robotnik, dobijający się swoich praw, to ich nie wróg, lecz przyjaciel i t. d. Potem żądali, aby wyraźnie określono im lata służby, aby uwolniono tych, co je wysłużyli, aby dawano im lepsze jadło, nie zamykano do więzienia za lekkie przestępstwa, aby im wypłacono przyrzeczone pieniądze za konie i t. d. Generał z początku odpowiadał żartami, ale później zaczął grozić. [illegible] głuche niezadowolenie.

Galicya w Londynie.

(Oryginalna korespondencya „N. Reformy“.)

Londyn, 14 lipca.

Pominę przedewszystkiem cały szereg faktów, który wam dawno jest znany. A więc nie będę pisał o uroczystości otwarcia „Wystawy austryackiej“ w Londynie, o bankiecie, który się później odbył z tego powodu, o rozmaitych oddziałach i pawilonach tej wystawy, o jej ogólnem urządzeniu i t. p. Szczegóły, które to miały pewną wagę, podała już „Nowa Reforma“, obecnie więc przystąpię wprost do naszego działu, któremu poświęcę niniejszą korespondencyę.

Otóż na Wystawie austryackiej pomiędzy pawilonami Dalmacyi i Czech znajduje się pawilon galicyjski, zbudowany na wzór chaty wiejskiej. Nad budynkiem powiewa sztandar polski, tak nadzwyczajnie rzadko widziany w Londynie, a nad wejściem znajduje się napis: „Kingston of Galicia“, to znaczy: Królestwo Galicyi. Byłoby pożądanem, aby obok tego napisu umieszczono także napis: „Poland“ (Polska), gdyż przeważna większość Anglików nie wie, co to jest Galicya. Wnętrze pawilonu galicyjskiego, którego urządzenie wykonał kierownik działu galicyjskiego, inżynier Aszkenazy, przedstawia się pod każdym względem bardzo dobrze i odpowiada równie wymogom estetyki jak praktyczności. Anglicy z uznaniem wyrażają się o galicyjskim dziale i tłumnie go zwiedzają.

Widać tutaj głównie okazy przemysłu domowego. Są to rzeczy, zwracające na siebie uwagę zarówno oryginalnością formy, jak wykonaniem bez zarzutu. Napiszę przy sposobności dokładnie o wszystkich o ile możności okazach, na razie jednakże ograniczę się do tych przedmiotów, które mogą liczyć na wywóz do Anglii. Pomiędzy temi przedmiotami w pierwszym rzędzie należy wymienić wszystkie wyroby z drzewa i słomy, a zwłaszcza kosze najrozmaitszego rodzaju, meble plecione, zabawki wyrzynane i t. p. Powszechne zaciekawienie wywołują i chętnych nabywców znajdują futrzane serdaki damskie (p. Kłosińskiego z Krakowa). Nadzwyczajny sukces zdobyły sobie drewniane lalki rzeźbione w strojach wiejskich, wystawione przez p. Leonię Bierkowską. Pisały o nich pochlebnie dzienniki londyńskie, a zainteresował się niemi dyrektor tutejszego Museum brytyjskiego. Oby to powodzenie moralne stało się zachętą do intensywnej pracy na polu przemysłu, który jedynie może podnieść dobrobyt Galicyi i wyzwolić ją z pod ekonomicznego jarzma fabrykantów niemieckich.

Z powodu otwarcia pawilonu galicyjskiego, odbyło się dnia 9 b. m. zebranie Polaków zamieszkałych w Anglii. Reprezentowane były wszystkie 3 zabory, wszystkie stany i wyznania. Na zebranie przybyli pomiędzy innymi: ks. Lach-Szyrma, hr. Bodenham-Łubieński, księża Domański i Kalinowski, pp. Wojnicz, Łęski, H. Fener, dr Sobkowski i inni. Obecnym także był dyrektor wystawy, p. Schwarz. Powitał zebranych krótką przemową p. Aszkenazy, kierownik oddziału galicyjskiego, a następnie wygłosił ks. Lach-Szyrma zajmujący wykład o doniosłości i wartości niektórych okazów ze stanowiska historyczno-archeologicznego. Pani Wojnicz, znana autorka angielska, która od męża nauczyła się języka polskiego, mówiła po polsku o naszej sztuce, tak mało w Anglii znanej, i wyraziła nadzieję, że wystawa obecna przyczyni się do tego, ażeby o sztuce polskiej wiedziano za granicą tyle, jak ona zasługuje na to.

H. F.

Z Dumy.

Uzupełniając krótkie wczorajsze sprawozdanie telegraficzne o poniedziałkowem burzliwem posiedzeniu Dumy, na którem — jak wiadomo — wiceminister Makarow, odpowiadając na interpelacye, bronił dotychczasowych ustaw wzmocnionej ochrony i stanu wojennego — przytaczamy jeszcze kilka ustępów z mów, wygłoszonych w odpowiedzi na wywody wiceministra.

Poseł Szolc dowodził, że przedstawiciel ministerstwa spraw wewnętrznych myli się nawet na punkcie prawa. Czyż może on mówić o legalności postępowania ministerstwa spraw wewnętrznych przy pomocy departamentu policyi, korpusów żandarmów, komitetów cenzury i gubernatorów, którzy wpływają na ludność miejscową nie na drodze prawa, ale na drodze poufnych okólników? Wobec tego gabinet nie może spodziewać się czego innego, jak tylko wołań „do dymisyi!“

Poseł Ostafiew wykazywał, że obecnie w Rosyi niema żadnej władzy, ani centralnej, ani miejscowej, ani samowładczej. Władzę zabrała oligarchia, która o niczem nie powiadamia władzy najwyższej. Oligarchia panuje u góry, w centrum, panuje we wszystkich miejscowościach i na dole. Odpowiedzi ministerstwa mogą służyć tylko za materyał do napisania aktu oskarżenia ministrów. Ministerstwo zachwiewa ostatnie resztki władzy, ono zachwiewa nawet zaufanie narodu do władzy najwyższej. Historya uczy nas, do czego doprowadza gwałt nad żądaniami kraju i narodu (Oklaski).

Poseł Arakancew wyrażał wątpliwość co do wartości materyałów, na których wiceminister spraw wewnętrznych opiera swoje opinie. Zeznania niskich agentów policyjnych są niżej wszelkiej krytyki. Tam jest wszystko: i kłamliwe „donosy“ i oszczerstwo i formalna nieprawda.

Ostatnim mowcą był poseł Winawer, który również w dosadni sposób piętnował stanowisko, zajęte przez ministra.

Na wczorajszem (środowem) posiedzeniu Dumy odczytano sprawozdanie komisyi agrarnej o komunikacie, który ma być wydanym imieniem Dumy w sprawie agrarnej. Posłowie wysłuchali sprawozdania z wielkiem zajęciem.

Prof. Petrażycki wniósł, aby odroczyć dyskusyę nad tą ważną sprawą, która będzie apelem Dumy do narodu. Wniosek ten Duma odrzuciła, poczem przystąpiła do dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi.

W sprawie tej 55 posłów zapisało się do głosu.

Prof. Karajew oświadczył się za ogłoszeniem komunikatu. Naród nie uznaje w obecnej chwili żadnego innego autorytetu prócz Dumy. Mowca prosił posłów, aby nie zapominali o wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na Dumie i wszystkich posłach za wszystko, co się w Rosyi dzieje.

Prof. Petrażycki wyraził obawę, że podobne apele do narodu w kwestyach agrarnych, nie będące polemiką z gabinetem, mogą zaszkodzić powadze Dumy. — Inni mowcy wskazują na konieczność bezpośredniego porozumiewania się Dumy z narodem.

Izba uchwaliła 185 głosami przeciw 99 wniosek o ograniczenie mów do 5 minut. Przy dyskusyi nad tym wnioskiem zarzucał pos. Heyden lewicy brak zmysłu politycznego. Lepiejby było pracować w komisyach, niż do północy słuchać czczych frazesów, w których ciągle wyraża się ministrom nieufność, wzywa do dymisyi. Po przemówieniu Heydena dyskusyę przerwano na godzinę.

Z wspólnej konferencyi członków Koła polskiego w Dumie z klubem kadetów przytaczamy jeszcze następujące szczegóły:

Poseł Harusewicz zaznaczył na wstępie, że Koło polskie chętnie przyjęło zaproszenie klubu kadetów, aby w sposób więcej poufny, a mniej urzędowy obznajmić członków stronnictwa z organizacyą Koła, z jego polityką i stosunkiem do stronnictw wolności ludu.

Następnie mowca w długich wywodach omawiał program stronnictwa narodowo-demokratycznego w Królestwie, do którego należy większość Koła, i starał się wykazać, że stronnictwo to zajmuje w Polsce to samo stanowisko, jakie zajmują w Rosyi kadeci.

Poseł Nowodworski — drugi mowca polski — zaznaczył przedewszystkiem, że wzajemne pojednanie Polaków z Rosyanami, puszczenie w niepamięć Kremla i Pragi, słowem, szczere i życzliwe obu narodów współżycie stało się możliwem dopiero od chwili, gdy Rosyanie w osobach przedstawicieli swojego ruchu wolnościowego odczuli i uznali prawo Polaków do autonomicznego bytu. Odtąd można się wzajem porozumiewać, a przeto można wzajem się zrozumieć. Na tym gruncie łatwo jest też wyjaśnić stanowisko Koła polskiego w Dumie państwowej.

Koło polskie tworzy tu ciało parlamentarne, organicznie zespolone jednym wspólnym celem, zdobycia autonomii dla Królestwa Polskiego. Dążenie do niej jest wśród ludności Królestwa Polskiego tak ustalone i tak powszechne, że autonomia zestrzela w sobie program narodowych aspiracyj na chwilę bieżącą i że pod jej sztandarem można było i trzeba było osiągnąć zupełną jedność i solidarność.

W dalszym ciągu mowca udzielił żądanych wyjaśnień co do wyniku wyborów w Królestwie, co do prawnego tam i społeczno-narodowego stanu sprawy żydowskiej i podkreślił dobitnie, że ustrój wewnętrzny Królestwa po zaprowadzeniu autonomii będzie taki, jakiego zapragnie naród polski, wypowiadając swoją wolę w Sejmie, zwołanym przez powszechne i równe głosowanie. Demokratyzm musi uszanować wolę ludu.

W dyskusyi nad wywodami posła Harusewicza zabierali głos pp. Hruszewiecki, Kaufmann i inni, którzy wystąpili z rozmaitemi zarzutami. Pierwszy, pochodzący z Tuły, dał wyraz obawom, że w przyszłości w Polsce autonomicznej żyć się będzie lepiej, niż w Rosyi, tak jest dziś w Finlandyi, a to obrażałoby uczucia narodowe mowcy; drugi — przestrzegał Koło, aby się wstrzymało na pochyłej organizacyi narodowej. Inaczej bowiem stoczy się w przepaść; dwaj mowcy wreszcie wystąpili z konkretnemi zapytaniami: jak się dziać będzie w Polsce autonomicznej żydom i Rosyanom?

Na pytanie to pierwszy odpowiedział poseł dr Harusewicz, który zaznaczył, że nietylko żydzi, biorący w pewnej mierze udział w naszem życiu i dorobku kulturalnym, ale nawet żywioły, występujące wprost wrogo przeciw Polakom, mogą liczyć na równouprawnienie i tolerancyę. „U nas — kończył z godnością mowca — pogromów nie było i nie będzie“.

Zakończyło zebranie przemówienie streszczające przewodniczącego, posła Frenkla, który stwierdził, że Rosyanie mają interes w urzeczywistnieniu dążenia Polaków do autonomii i swobody; spokojne współżycie będzie możliwe dopiero wtedy, gdy wszędzie rządzić będą zasady wolności i samorządu.

Na ogół zebranie sprawiało podobno wrażenie dobre. Czy atoli doprowadzi do ściślejszych stosunków między Kołem polskiem a kadetami, na razie jeszcze trudno przewidzieć.

Herod.

„Dwa pokoje, przedpokój i kuchnia z przynależnościami na trzeciem piętrze do wynajęcia. Wiadomość u stróża“.

— Trzeba oglądnąć — rzekłem, przeczytawszy tę kartkę.

— I tutaj szynk! — zawołała moja żona, rozglądnąwszy się po kamienicy.

— Co robić? Kamienica bez szynku jest w Krakowie rzadkością, o którą kusić się nie może zwyczajny lokator — odpowiedziałem zrezygnowany po całodziennych poszukiwaniach za pomieszkaniem.

W towarzystwie stróża, który nam po drodze dowodził, że nie wygrał nóg na loteryi, wydostaliśmy się po stromych schodach na trzecie piętro i weszliśmy do pomieszkania, które stało pustką. Jeżeli estetyka powiada, że niema piękna bezwzględnego, to doświadczenie stwierdza, że nie ma bezwzględnie dobrego pomieszkania, zwłaszcza w Krakowie, gdzie gospodarze na tę sprawę nieco inaczej zapatruję się, niż w Paryżu lub Londynie. Pomieszkanio, które oglądaliśmy, byłoby znakomite, gdyby nie miało pewnych wad. Posadzka uginała się, jak gdyby parkiet był z tektury; w oknach były szpary na palec; drzwi skutkiem wzdętej podłogi musiały stać nieustannie otworem; glinkowe malowidło przypominało zaschniętą jajecznicę, posypaną grubo pieprzem, a piece z czarnemi smugami na białych kaflach wzięły już dawno rozbrat z ważną zaletą szczelności.

— Ależ to rudera! — zawołała moja żona, zwracając się do stróża.

— A niech ta — odparł filozoficznie stróż.

Dwudziestohalerzówka, wsunięta w rękę mrukliwego stróża, uczyniła go nagle wcale rozmownym. Wydobyliśmy z niego potrzebne szczegóły poufnej natury, a skombinowawszy je z tem, co widzieliśmy na własne oczy, doszliśmy do przekonania, że pomieszkanie byłoby wcale nie złe, gdyby w niem wykonano bodaj najniezbędniejsze naprawki. Powiedziałem to stróżowi.

— Panie, gospodarz harpagon! — zawołał stróż tonem głębokiego przekonania. — Szabaśnik obróci cztery razy, zanim sprawi nowy, a cóż dopiero, jakby miał pomieszkanie restaurować. A zresztą wolna próba.

Poszliśmy do gospodarza próbować.

— Czy macie państwo małe dzieci? — zapytał ostro, gdyśmy stanęli przed jego obliczem.

Żona moja zarumieniła się, a ja westchnełem głęboko.

Z Wiednia o Wiedniu.

Gdyby starzy wiedeńczycy, których nie dawniej, jak przed laty trzydziestu, złożono do grobu, nagle cudem jakim zmartwychwstali i przeszli się po mieście rodzinnem wszerz i wzdłuż, zdawałoby się im nie na jednem miejscu, że znajdują się w obcem wielkomiejskiem mrowisku, mało podobnem do jowialnego dawniejszego Wiednia, w którym płynął im żywot wesoło i radośnie, dostatnio wśród zabaw, a bez troski przygnębiającej. Widome niemal z każdego punktu godło miasta; smukła w górę strzelająca wieża „starego Stefla“ (kościoła św. Szczepana) oprzytomniłaby ich i poznaliby, że znajdują się u siebie, a podziwialiby tylko, jak gród rozrósł się potężnie, jak wypiękniał i przybrał wygląd wielkoświatowy.

Jeśli jednak wniknęliby w wewnętrzną jego istotę, w duszę jego ustroju i nastroju, w obecne życie wiedeńskie, uważaliby ukazującego im się „starego Stefla“ za rodzaj fata morgana, nie wierząc nikomu, iż to ten sam Wiedeń, o którem w podnieceniu śpiewali ongi: „Es gibt nur a Kaiserstoadt, es gibt nur a Wean“.

Zmieniło się miasto zewnętrznie, rozszerzyło się niepospolicie i wypiękniało, stając się wielkoświatowem, typ fizyczny miasta z wyjątkiem peryferyi, rozkład ulic, stare kościoły i gmachy, a w śródmieściu niektóre ciasne, średniowiecznie wyglądające uliczki pozostały niezmienione, natomiast społeczny jego typ, życie wiedeńskie uległo radykalnej zmianie, stało się do niepoznania.

Jeszcze przed ćwierć wiekiem Wiedeń, bawiący się wyśmienicie zimą i latem, nie znał żadnych skrajnych prądów, ani namiętności politycznych, wstrząsających nim dzisiaj od jednej kończyny do drugiej. Wtedy, lubo w cichości i na zewnątrz prawie niespostrzeżenie socyalny demokratyzm kiełkował w kołach robotniczych, ścigany przez rząd jako przestępstwo, a nawet zbrodnia polityczna — dr Kronawetter z swojem stronnictwem demokratycznem, gnieżdżącem się na kilku przedmieściach wiedeńskich, uchodził za najskrajniejszego, najczerwieńszego polityka, przeciwko któremu niemieccy liberałowie istne przedsiębrali krucyaty, osławiając go w „N. Fr. Presse“ i wszystkich innych sobie oddanych dziennikach jako „zdrajcę wierności konstytucyjności“, jako... wyrzutka społeczeństwa.

Około dra Kronawettera gromadził się sztab, w którym widzieliśmy dra Luegera, dra Pattaia, dra Gesmanna i wiele innych dzisiejszych wielkości chrześcijańsko-społecznych. Generał Kronawetter przedsiębrał z swoich twierdz przedmiejskich wypady na śródmieście, lecz bywał zawsze prawie odpierany, a wiedeńscy liberałowie i żydzi tak mężnie walczyli przeciwko demokracyi kronawetterowskiej, iż wkońcu wywalczyli — antisemityzm, a w dalszym rozwoju dzisiejsze w Wiedniu i Dolnej Austryi wszechwładne stronnictwo chrześcijańsko-społeczne.

O prądach niemiecko-narodowych nie wiedzieli podówczas Wiedeńczycy nic zgoła. Wielki Schoenerer zaczynał wtedy w swej garkuchni przy bardzo słabym ogniu warzyć antisemityzm, wolny od wszelkiej barwy narodowo-niemieckiej tak dalece, iż dzisiejszy papież wszechniemiecki siedział przy jednym stole z takimi Czechami, jak Skrejszowski, ówczesny redaktor i wydawca dziennika „Tribune“, broniącego energicznie interesów Słowian przeciwko Niemcom.

Jakżeż dzisiaj w Wiedniu inaczej.

Dostatek ogólny stał się mytem, natomiast nędza rozpanosza się i rozprzestrzenia nietylko po dalszych przedmieściach, lecz graniczy już o mur z bogatą częścią ludności. Bogactwo i nędza — a pośrodku bardzo mało. Właśnie ten środek przemysłowo-rękodzielniczy nadawał staremu Wiedniowi koloryt jasny, ton jowialny, znamię przysłowiowej „gemuetlichkeit“. Przemysłowe przedmieście „Neubau“ zwano dawniej „brylantową“ dzielnicą.

Prawowierny Wiedeńczyk starej daty nie chciał nic słyszeć o polityce, żegnał się nawet przed nią, jak przed czartem. Dziś polityka codzienną strawą, a im prądy radykalniejsze, tem szerszy znajdują oddźwięk, tem bardziej porywają masy za sobą.

Socyalna demokracya, narodowcy niemieccy, chrześcijańscy społecznicy, a między tem prawie nic. Wciąż licytacya „in plus“ między nimi na zgromadzeniach ludowych, wcale nie ustających, które w dawniejszym Wiedniu bywały tylko „rara aves“. Wzrosły w demagogii dr Lueger wydaje się bladym zacofańcem. Dowiodły tego ostatnie wybory do wiedeńskiej rady gminnej z czwartej kuryi, przy których socyalni demokraci jednym zapędem zdobyli aż cztery dzielnicowe twierdze.

Wszechniemcy na polankach dzielnicowych pieką swoją pieczeń niedźwiedzią staro-germańskim zwyczajem — hałasują nie mało i bądź co bądź zyskują nowych zwolenników i poklask.

Wiedeń stanowi podatny grunt dla wszelakiego rodzaju haseł skrajnych, najskrajniejszych, na którym np. przesądzone wielkości konserwatywne krakowskie powiędłyby z kretesem.

Nawet modernistyczne wszelkie kierunki w sztuce i piśmiennictwie, im bardziej zbaczają z utartej drogi, znajdują u Wiedeńczyków wzięcie, którzy do niedawna ubóstwiali prawie wyłącznie tylko swojego Schuberta, Lannera, Straussów, O. F. Berga, Langera i co najwięcej jeszcze — Grillparzera.

Jednem słowem Wiedeń zrewolucyonizowany od dołu do góry, stara jowialność rozsypała się w gruzy wraz z dawnym humorem niezrównanym, który panował powszechnie, budzony słodkiemi tony porywającego walca i pieśniami wiedeńskiemi ludowych śpiewaków. Po tych objęli obecnie berło kabareciści, obca naleciałość, przygłuszająca i niszcząca rodzimą oryginalność. Następcą Fürsta, „starego Drahrera“, Ulke, stał się Brady i Maxim.

Z obecnego, ochoczego, jowialnego życia wiedeńskiego zachowały się tylko szczątki w — Praterze.

Tu, jak przed lat dziesiątkami, przed ćwierć i pół wiekiem wre życie ludowe w całej pełni. Wieczorem w lecie, gdy olbrzymi park wśród zieleni drzew rozłożystych zapłonie czarodziejsko tysiącami świateł, w głównej alei a szczególnie w „Praterze ludowym“, zwanym „Wurstelprater“ ciżba, tłok ludzi. Tu mieszają się demokratyczne wszystkie klasy społeczne ze sobą, ożywione jedną myślą: zaczerpnięcia trochę powietrza świeżego, o ile kurz, często bardzo pokaźny, na to pozwala, i spędzenie kilku chwil dla wypoczynku po znoju dziennym wśród — piekielnej wrzawy i hałasu, turkotu powozów, krzyku nawoływaczy do bud z dzikiemi wrzaskami i kakofonii rozmaitych gędzień, których tony mieszają się ze sobą, tworząc bezharmonijny chaos.

„Wenecya w Wiedniu“ nęci swą odrębną osobliwością także tłumy publiczności, między którą przeważają „słomiani wdowcy“ i obcy przejezdni, szczególnie, jeśli podróżują bez dam. Tu w rozmaitych pawilonach perli im się szampan w kielichach, tem droższy, jeśli łączy się z mizdrzeniem pięknej ganimedki. Na pięknościach tu nie zbywa. „Ojcowie narodu“, pocący się w lipcu w parlamencie, „wypoczywają“ też często w „Wenecyi“. Niejedno „enfant terrible“ Izby poselskiej, świecące łysiną, jak księżyc, uśmiecha się słodko, cielątkowato i dowcipkuje tłusto w towarzystwie nadobnej Mizzi lub Lisi, Poldi i jak tam one wszystkie zowią się — usłużne duchy. Brak chyba tylko hr. Sternberga, który mimo skwaru letniego pozostaje wierny Bradyemu i Maximowi.

W „Wurstlu“ wre życie jak w kotle czarodziejskim. Kataryinki, orkiestriony, gramofony, rozmaite kwartety, orkiestry czeskie i cygańskie, śpiewy, krzyki i nawoływania, często głośne kłótnie składają się razem na rwetes i hałas ogłuszający. Co krok jakieś dziwo: „panoptykum“, „jaskinia proroka“, „dziewica ważąca 250 kilo“, strzelnice bolcowe, „podróż naokoło świata“ w 3 minutach, teatr pcheł, hustawki, kinematografy, cielęta z dwoma ogonami a sześcioma nogami, karły, wieloryby, jazdy balonem i parowcem bez pary na suchym lądzie, jednem słowem osobliwości nad osobliwościami, dziwy nad dziwami.

Lud rozweselony bawi się i śmieje, zabija piwem troski życia, usiłuje odganiać od siebie nędzę, która jednak zaraz nazajutrz wraca i jak zmora ciężej jeszcze przygniata pierś biednego człowieka.

Lecz i wrzące w Praterze ludowym życie nie pozbawione nowych cech i znamion. Słychać tu na każdym kroku mówiących po czesku. Niemiecki charakter Wiednia doznaje nie małej ujmy, lecz temu nie może zapobiedz ani Schoenerer z Steinem i Malikiem, ani niemieckie stronnictwo ludowe. Dawniej daleko mniej słyszeć było można czeszczyzny „nad pięknym, modrym Dunajem“, dziś stała się ona tutaj faktycznie drugim językiem krajowym.

Nawoływacze do bud, zawierających dziwa, potrącają już także o politykę.

„Szanowne obywatelki i czcigodni obywatele! Tylko dziesięć centów... Usłyszycie wielką mowę cesarza Wilhelma II, mianą na dworze sułtana w Tunisie... Nasz gramofon ściśle neutralny. Dla każdego posiada coś. Po mowie cesarskiej zaśpiewa po czesku... A dopiero nasz kinematograf. Cudy świata zobaczycie, czcigodne panie i panowie, w naturze. Jak ginie serbski król Aleksander i Jejmość królewska Draga pod kulami sprzysiężonych oficerów. Na tem nie koniec. Zamach na cara, Hugo Schenk przy pracy... daję słowo honoru — same sensacye, nadzwyczajności nadzwyczajniejsze. Gdybym był hr. Sternbergiem, porwałbym was stentorową wymową, gdybym był posłem Steinem, porwałbym was siłą mocy — dla waszego dobra — na nasze przednie i wytworne przedstawienie — nie będąc atoli ani jednym ani drugim, nie pozostaje mi nic innego, jak zrobić uniżoną rewerencyę przed Wami najzacniejsi i zaprosić was uczciwie prostemi słowy, wnijdźcie do wnętrza naszego panteonu a nie pożałujecie tego... „Herrrrein... spazierrrt pleno titulo...“ wszystko razem tylko dwadzieścia halerzy...

G. Smólski.

— Ile ich jest? — pytał gospodarz dalej, nie czekając odpowiedzi na pierwsze pytanie. Uważał widocznie westchnienie moje za dostateczną odpowiedź.

— Czworo — odrzekłem półgłosem.

— Ładna historya — zauważył gospodarz.

Nie wiem, czy dzieci są ładną, czy brzydką „historyą“, dotąd bowiem sądziłem, że dzieci są przedewszystkiem „historyą“ zupełnie naturalną. Milczałem, czekając na dalszą indagacyę.

— Z zasady nie przyjmuję lokatorów z małemi dziećmi — przemówił gospodarz tonem kaznodziei wobec grzeszników. — Małe dzieci hałasują po całej kamienicy i przeszkadzają innym lokatorom, a w dodatku niszczą pomieszkanie. Drapią ściany, krają drzwi, psują wodociągi.

— Ale szynk nie przeszkadza lokatorom — przerwała mu żona moja.

— A cóżby miał przeszkadzać? — odparł gospodarz z całą naiwnością.

Oburzyła mnie ta naiwność, więc wmięszałem się do rozmowy.

— Chyba szynk nie jest źródłem spokoju — odpowiedziałem z energią człowieka, który z góry wie, że przegra. — Muzyka, śpiewy, krzyki pijanych gości, często nawet bójki niepokoją wszystkich sąsiadów.

— Tere fere kuku — mówi pan, jak z gazety — zawołał gospodarz. — Proszę pana, że sobie czasem w szynku zagrają na harmonii albo zaśpiewają, to przecież nic nie jest złego. Największe panie grają na fortepianie i śpiewają. A że tam niekiedy ktoś po „fajeramcie“ podpije sobie i narobi trochę hałasu, a nawet pobije się z drugimi, to ludzka rzecz. Zresztą to się dzieje w szynku, pośród czterech ścian, a dzieci hałasują po całej kamienicy od rana do nocy.

Postanowiłem nie ustąpić, chociaż wiedziałem, że to się na nic nie przyda.

— Ale w szynku są takie wrzaski, że przez ściany i powałę dobywają się na wszystkie strony — mówiłem z rozwagą obrońcy w sprawach karnych. — Zaś bójki codzienne rozpoczynają się wprawdzie w szynku, ale mają dalszy ciąg w sieni, a potem na ulicy, przed oknami spokojnych lokatorów!...

— Panie, ulica nie należy do mnie! — zawołał gospodarz patetycznie, jakgdyby się powoływał na konstytucyę. — Tam rządzi policya.

— Ale gdyby nie było szynku, nie byłoby hałasów, to chyba tak jasne, jak słońce — zauważyłem zniecierpliwiony.

— Nie przeczę — przyznał gospodarz łaskawie. — Dorożki robią hałas, tramwaje także, węglarze i tandeciarze również nie mówią po cichu, dlaczegoż mamy od szynkarza żądać niemożliwości. Wobec tego, chcąc w kamienicy mojej o ile możności zmniejszyć hałasy, a zwiększyć spokój, nie przyjmuję... lokatorów z małemi dziećmi.

Osłupiałem i dopiero po dłuższej chwili zapytałem:

— A dlaczegoż pan nie robi odwrotnie? Czyż nie lepiej byłoby pozbyć się szynkarza?

Gospodarz spojrzał na mnie z politowaniem.

— Panie złoty, szynkarz płaci 200 kor. za pomieszkanie, które dla zwykłego lokatora ma cenę 60 koron — odpowiedział z dumą, klepiąc mnie po ramieniu. — A co mi przyjdzie z tego, jeżeli wepcham do kamienicy kilkadziesiąt dzieci?

— A toś pan jest Herodem! — zawołała moja żona w najgłębszem oburzeniu i wyszła czemprędzej, pociągnąwszy mnie za sobą tak silnie, że nie mogłem drzwi zamknąć.

— Ja Herodem? — słyszeliśmy za sobą głos gospodarza. — A zna pani Administracyę podatkową?

H. Josse.

Kronika krajowa.

Wypadek w Tatrach. Z Zakopanego piszą nam: Dr Karol Dobrowolski z Warszawy spadł dnia 16 b. m. z Zawratu. Choremu udzielił pierwszej pomocy na miejscu wypadku dr Edmund Majewicz, który już o godzinie 9 wieczorem przybył na miejsce, a o 6 rano powrócił do Zakopanego wraz z chorym, którego na noszach przeniesiono do szpitala. Chory doznał poważnych obrażeń czaszki, stan jego jednak dotąd nie bardzo groźny.

Tarnów, 16 lipca. W naszem mieście cicho i głucho. Ulice opustoszały wraz z wyjazdem studentów na wakacye, a jedyną „ulgą“ dla płuc zmęczonych są tumany kurzu, na które magistrat wcale nie myśli radzić, chyba, że go deszcz wyręczy.

Z końcem ubiegłego tygodnia odbyło się posiedzenie Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceburmistrza dra Goldhammera. Dyskutowano nad interpelacyą p. Nenyczki, dotyczącą regulacyi Młynówki. Z ust budowniczego miejskiego dowiedziała się Rada, że na ten cel żadnych funduszów nie preliminowano. Tak więc śmierdząca rzeczka, pełna wszelakich nieczystości i zarażająca powietrze rozmaitemi miazmatami, pozostanie nieuporządkowana i nieuregulowana, aby w dalszym ciągu przyczyniać się do powiększenia „hygieny“ mieszkańców naszego miasta.

Staraniem kierownictwa korpusu wakacyjnego w Tarnowie udają się dwaj dziesiętnicy na kurs dla kierowników gier i zabaw ruchowych, który urządza „Towarzystwo zabaw ruchowych“ we Lwowie od 16—23 bm.

Z Jordanowa piszą nam: Dnia 14 b. m. odbył się staraniem gimnazyalnej młodzieży, przebywającej w Jordanowie, uroczysty obchód rocznicy grunwaldzkiej. O godz. 8 rano odprawił ksiądz proboszcz Grudziński nabożeństwo, podczas którego odśpiewał miejscowy chór patryotyczne pieśni. Wieczorem około godziny 8 pomimo ulewnego deszczu zebrała się młodzież i garstka mieszkańców Jordanowa pod bardzo pięknie udekorowaną polnemi kwiatami i barwnemi lampionami lipą Mickiewicza, gdzie odśpiewano szereg pieśni patryotycznych, poczem uczeń gimnazyalny, p. Jan Oleksy, przemówił do zgromadzonych, przypominając bohaterskie czyny naszych przodków, świetną przeszłość ojczyzny i wzywając w gorących słowach do wspólnej pracy duchowej. Drogą składki zebrały panie Czajkowa i Podstawska 30 koron, przeznaczone na szkołę ludową.

Proces strajkowy. — Z Brzeżan donoszą: Wczoraj rano rozpoczęła się w tutejszym sądzie karnym rozprawa przeciw 76 włościanom z Mużyłowa (pow. Podhajce), oskarżonym o to, że 7 maja b. r. napadli w Mużyłowie w liczbie kilkuset ludzi na robotników rolnych, zajętych na łanie dworskim. Dobra te dzierżawi od p. Bocheńskiego p. M. Wittlin. Z powodu gróźb strajku sprowadził dzierżawca robotników z okolicy i na nich napadli włościanie mużyłowscy. Nie pomogła interwencya komisarza starostwa p. Bilińskiego i żandarmów. Przyszło mianowicie wówczas w Mużyłowie do bardzo gwałtownych zajść, nietylko bowiem spędzono pracujących robotników z pola, ale usiłowano wtargnąć do zabudowań folwarcznych, urządzono napad na wołownię i gorzelnię, a w końcu na karczmę. Następnego dnia napadli chłopi z Mużyłowa na ogród p. Bocheńskiego, wtargnięto na folwark „Deremcha“ i steroryzowano pracujących. Oskarżeni odpowiadają za zbrodnię gwałtu publicznego, występek zbiegowiska, niebezpieczne pogróżki i t. d. Rozprawę prowadzi radca dr Jakubowski. Oskarżeni wypierają się winy, tłómacząc się rozmaicie. Rozprawa potrwa 5 dni.

Sambor, 15 lipca. (Pomnik Tadeusza Kościuszki). Wreszcie stanął u nas pomnik nieśmiertelnego wodza ludu polskiego i bohatera na polach racławickich. Dzieło rzeźbiarza naszego p. Tadeusza Błotnickiego przedstawia bohatera w sukmanie w pozycyi stojącej, przyciskającego lewą ręką do serca miecz, a prawą rękę wznoszącego do przysięgi: „Na śmierć — za wolność!“ Pomnik wznosi się na placu przed nowowybudowanym gmachem „Sokoła“ i jest prawdziwą ozdobą miasta. Podstawa, wykonana z kamienia polańskiego (Polana-Mikołajów), figura zaś z kamienia pińczowskiego. Cały pomnik wznosi się przeszło 5 metrów, z czego figura bohatera 2·1 m., a harmonijne proporcye całości czynią jak najlepsze wrażenie. Uroczyste odsłonięcie pomnika, które miało odbyć się w tych dniach, odłożył komitet budowy z wielu względów na czas późniejszy, mianowicie na dzień 8 września b. r., w którym młodzież szkolna nanowo zapełni i ożywi miasto, obecnie, w porze wakacyjnych, letnich wczasów dość opustoszałe. Komitet czyni wszelkie starania, aby uroczystość odsłonięcia pomnika jak najbardziej uświetnić.

Akademia rolnicza w Dublanach. W dniach 6 i 7 lipca br. odbył się w akademii rolniczej w Dublanach egzamin główny, który złożyli po trzech latach studyów następujący słuchacze: Leon Bigoszyński-Łazucki, Henryk Biliński, Maryan Cywiński, Kazimierz Dulewicz, Karol Frankowski, Władysław Kurcyusz, Tadeusz Mujżel, Maryan Płachecki, Wacław Poths, Jan Riedl, Karol Różycki, Bohdan Rudnicki i Józef Solecki.

Grób Gertrudy Komorowskiej. Ze Lwowa donoszą: Dr Aleksander Czołowski odkrył grób Gertrudy Komorowskiej, której tragiczna śmierć dała Ant. Malczewskiemu wątek do napisania ślicznego poematu „Marya“. Gertruda Komorowska była córką jedyną wojewody sanockiego. Zaślubiona potajemnie Stanisławowi Szczęsnemu Potockiemu, synowi wojewody kijowskiego, została z rozkazu teścia porwana i uwieziona przez kozaków, którzy w drodze udusili ją poduszkami. Na tle tej historyi usnuł Józef Korzeniowski dwa dzieła „Dymitr i Marya“, a Kraszewski powieść „Starościna Bełska“. Grób ten odkrył dr Czołowski w grobach kościelnych w Witkowie Nowym (pow. Sokal), dokąd wyjechał na zaproszenie radcy Chołodeckiego. Trudy uciążliwej podróży — uwieńczone zostały bardzo pomyślnym rezultatem. Zwłoki zmarłej wojewodzianki są bardzo dobrze zachowane, tak, że można poznać rysy twarzy i wspaniałą postawę. Wyniki swoich poszukiwań ogłosi dr Czołowski w „Tece dla konserwatorów“.

Z Gródka donoszą do „Słowa Polskiego“: Schwytano tu sprawcę uszkodzenia pomnika Jagiełły w naszem mieście. Jest nim jednoroczniak, z Gródka rodem, Rusin, przybyły tu na urlop. Przy tej robocie wyszczerbił bagnet i to go zdradziło.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum niemieckiem w Brodach pod przewodnictwem inspektora Dworskiego zdali: Ambos Józef, Biliński Leon, Chamotziuk Lejzor, Dawidowicz Eugeniusz, Diakow Demetryusz, Freudenheim Wilhelm, Gottlieb Adolf (z odznaczeniem), Halpern Markus, Herzmann Markus, Horn Karol, Hreczanyk Michał, Hüttner Hirsch, Kapuściński Kazimierz, Katzner Leon, Kędzierski Stanisław, Kolischer Wilhelm, Kotelnicki Grzegórz, Kristiampoler Aleksander, Lemiszczuk Józef, Lisowski Jan, Mandiuk Jan, Malski Stanisław, Pawlikowski Julian (z odznaczeniem), Pińkowski Szymon, Rappaport Samuel (z odznaczeniem), Radewicz Mieczysław, Reiser Jakób (z odznaczeniem), Sam Dawid, Strzelelski Roman, Wagner Emil, Weitzenfeld Markus, Schapira Hirsch, Wójcik Eugeniusz, Wawryk Marcin i Zawadowski Jan; 10 uczniów otrzymało poprawkę z 1 przedmiotu.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Sanoku (pod przewodnictwem insp. Majchrowicza) zdali: Bouhard Saul (z odzn.), Brożyna Piotr, Bryś Stanisław (ekst.), Chill Samuel, Cwynar Józef, Czekański Karol (ekst.), Dankiewicz Franciszek, Drwięga Michał, Gęsiorski Dymitr (ekst.), Goldschlag Samuel (z odzn.), Hadam Tomasz, Jakubowski Jan (z odzn.), Jurczakiewicz Roman, Jurkiewicz Mieczysław, Jus August, Kochanowicz Stefan, Kmiotek Józef, Krawczyński Jan, Królicki Józef, Madej Jan (ekst.), Marciak Stanisław, Marnik Edmund (z odz.), Michałkowski Józef, Pilszak Kazimierz, Placzek Maryan, Polityński Bronisław, Rapaport Józef (z odz.), Seredyński Mikołaj (ekst.), Stepek Michał, Szpakowski Jan, Tannenbaum Ozyasz, Tustanowicz Damian, Tustanowicz Miron, Wimmer Mendel, Wójcik Jan, Woźniak Szymon (ekst.), Zaleski Tadeusz (z odzn.), Zmarz Szymon (z odzn.), Żegestowski Kazimierz (ekst.). Do egzaminu poprawczego przeznaczono 6, reprobowano 7 abituryentów.

Kronika.

Kraków, 18 lipca.

Rada miasta Krakowa została — jak donosiliśmy — zwołaną na 2 posiedzenia, które odbędą się jutro i pojutrze. Na porządku dziennym: wprowadzenie w życie programu robót drogowych i projekt reformy czyszczenia miasta; na posiedzeniu tajnem: wnioski prezydenta miasta w sprawie przyznania remuneracyi dla II wiceprezydenta miasta, VII rangi dla kierownika elektrowni miejskiej, a VIII rangi dla naczelnika straży ogniowej.

Sprawy, któremi zająć się ma jutro Rada na posiedzeniu jawnem, są nieszwykle ważne. Program robót drogowych, obliczony na 4 miliony koron, ma być w połowie przyjęty, jutro ma być przeznaczoną olbrzymia suma dwóch milionów koron na roboty, które komisya drogowo-kanałowa przeprowadzić ma w przeciągu najbliższych pięciu lat. Jutro także zapaść mają uchwały co do reformy czyszczenia miasta, i utworzenia odpowiedniego zakładu. Na ten cel, prócz pożyczki 1 miliona koron, projektują wnioskodawcy podwyższenie czynszowego podatku gminnego.

Projekty te, które już od kilku lat zaprzątają członków Rady m. Krakowa, niewątpliwie należy już raz uchwalić. Dziwić się jednak należy, że prezydent miasta wybrał dla załatwienia tych ważnych spraw czas tak niewłaściwy, jak koniec lipca — w którym większa część wybitniejszych radców znajduje się poza Krakowem na urlopie. Jesteśmy przekonani, że nic nie straciłaby na tem rzecz sama, gdyby ją odroczono do jesieni. Zgłaszamy taką propozycyę.

Niepodobne do uwierzenia, gdyby nie w Galicyi. Od adwokata tutejszego dra Frühlinga otrzymujemy następujące doniesienie:

„Starosta chrzanowski p. Rudzki bezpośrednio przed wyjazdem na urlop podpisał ukaz banicyjny z daty 2 lipca br., którego wykonanie polecił komisarzowi Krasińskiemu. Mocą ukazu tego 24 rodzin żydowskich pochodzenia rosyjskiego, osiadłych od 20—30 lat w Austryi, a liczących ogółem około 150 osób, ma opuścić kraj w ciągu dni ośmiu. Można sobie wyobrazić rozpacz tych ludzi, którzy mieli czas zapomnieć o tem, że byli poddanymi rosyjskimi, a których obecnie bez wszelkich motywów ukaz starościński wyrzuca poza granice kraju, wraz z rodzinami w przeciągu dni kilku.

Nie wchodzimy na razie w ocenianie samego faktu wydania podobnego ukazu banicyjnego, które pozostawić należy opinii publicznej, a w ostatecznej decyzyi rozstrzygnięciu namiestnictwa, do którego wygnani zwrócili się w drodze rekursu. Na razie rzuca się jedynie w oczy zdumiewający fakt, że mimo wniesienia rekursu starostwo chrzanowskie, względnie zastępujący jego agendy komisarz nie uznaje za stosowne wstrzymać aż do czasu rozstrzygnięcia przez władzę przełożoną owego nieludzkiego ukazu, narażającego na nieuchronną nędzę i tułaczkę tyle rodzin i głów. Fakt zaiste zdumiewający, domaga się zwłaszcza wobec rozgrywających się obecnie w Rosyi wypadków, surowego sądu opinii publicznej. Nasze władze polityczne zaczynają się widocznie wzorować na pruskiej metodzie.

Nabożeństwo pamiątkowe. Dzisiaj we środę, jako w rocznicę pożaru, który nawiedził Kraków w roku 1850, odbyło się o godzinie 9 przed południem w kościele N. P. Maryi uroczyste nabożeństwo, na którem byli obecni przedstawiciele prezydyum i magistratu miasta Krakowa.

Od p. Włodzimierza Tetmajera otrzymujemy następujące pismo: W nr. 157 „Nowej Reformy“ w korespondencyi z Nowego Targu zamieszczono moje nazwisko, jako autora sztandaru dla tamtejszego gimnazyum. Gwoli sprawiedliwości oświadczam tutaj, że autorem tego pięknego i bardzo artystycznie pojętego i wykonanego sztandaru jestem nie ja, ale p. Jan Bukowski, zaszczytnie znany z tylu swoich prac na polu dekoracyi artystycznej.

Z uniwersytetu. P. Tadeusz Redyk, rodem z Krakowa, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Z teatru. Jutro we czwartek po raz drugi „Lohengrin, w piątek „Opowieści Hoffmana“ w jaknajstaranniejszej obsadzie wszystkich ról. W sobotę „Gejsza“ z panną Brzeską, w niedzielę „Cavalleria rusticana i „Pajace“, a w poniedziałek „Wice admirał“ Millöckera.

Niedogodności na kolei. Z bardzo wielu stron użalają się przed nami na nadzwyczajne niedogodności, jakie zachodzą przy kupowaniu biletów kolejowych na tutejszym dworcu. Szczególniej przykre, a nawet wprost utrudnione jest kupowanie biletów III kl. do pociągu odchodzącego do Zakopanego o g. 10 m. 30 przed południem, a to z tego względu, że w tem samem okienku równocześnie kasyer sprzedaje bilety do pociągu odchodzącego o godz. 11 do Lwowa. Odjeżdżający tym lwowskim pociągiem podróżni, przeważnie robotnicy, handlarze żydowscy i t. p., forsownie wypierają z przed okienka kasowego publiczność jadącą do Zakopanego i niejednokrotnie zdarzyło się już, że wiele osób, nie mogąc się doczekać swobodnego dostępu do kasy, musiało zrezygnować z podróży do Zakopanego. — Takie zarządzenie dyrekcyi kolei, by do dwóch przeciwnych a zawsze zapełnionych pociągów sprzedawano jednocześnie bilety w jednem okienku, musiało wywołać takie następstwa, dlatego należy jak najspieszniej rozdzielić kasy, czego od dyrekcyi kolei w interesie ogółu stanowczo się domagamy.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj przy restauracyi jednego z budynków głównych fabryki cygar w Krakowie spadł z rusztowania murarz, Sylwester Maciaszek. Nieszczęśliwego, który odniósł bardzo wielkie obrażenia, odwieziono na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza, a policya o wypadku zrobiła doniesienie do prokuratoryi.

Samobójstwo. Wczoraj około godziny 4 po południu w domu pod l. 18 przy ulicy Wolskiej we własnem mieszkaniu na I piętrze popełnił samobójstwo Michał Bukowski, 23 lat liczący słuchacz filozofii, z Warszawy. Denat odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru systemu Brauninga. Strzał skierowany był w samo serce. Śmierć sprawdził lekarz miejski dr Barnaciński, a protokół spisał komisarz policyi dr Styczeń. Bukowski pozostawił u siebie w mieszkaniu list do policyi, w którym pisze, że popełnia samobójstwo z powodu zniechęcenia do życia. Zwłoki odwieziono do domu pogrzebowego.

Kurs opatrunkowy dla straży policyjnej. Od dnia ubiegłego dyrekcya policyi w Krakowie zaprowadziła nieustający kurs opatrunkowy dla żołnierzy i agentów policyjnych. Kurs ten, prowadzony przez odpowiednio uwalifikowane siły, ma na celu zaznajomienie funkcyonaryuszów policyi z najgłówniejszemi zasadami udzielania pierwszej pomocy przy nieszczęśliwych wypadkach, zanim przybędą lekarze, lub nastąpi przewiezienie do szpitala. Tak samo, obecnie, żołnierz policyjny gdy zrobi użytek z broni i pokaleczy i porani kogoś, pierwszym jego obowiązkiem będzie udzielić mu opatrunku, ku czemu będzie miał zawsze przy sobie odpowiednie utensylia, a potem dopiero może w odpowiedni sposób „urzędować“. Żandarmerya już oddawna przechodzi taki kurs, i nosi ze sobą odpowiednie środki opatrunkowe.

Patrole konnej policyi. Od połowy b. m. na zarządzenie dyrekcyi policyi patrolować będą konni policyanci po mieście przez całą noc. Dotychczas konni policyanci pełnili służbę tylko do godziny 11 w nocy, całonocną zaś patrol, podczas której konni policyanci po dwóch przeciągać będą przez miasto w różnych kierunkach, ma na celu zabezpieczenie mieszkańców przed nocnemi rabunkami.

Z kroniki policyjnej. Policya aresztowała 23 lat liczącego wyrobnika Franciszka Pawlika, który w towarzystwie zbiegłego Władysława Lemlera skradł Katarzynie Chabince 12 koron z kuferka i kartkę zastawniczą na kwotę wartości 120 koron. Dalej aresztowano trzech chłopaków z kategoryi t. zw. „młodocianych przestępców“: Karola Borka lat 12, Franciszka Skalskiego lat 16 i Stefana Szufę lat 17, a to za kradzieże na targach.

Z powodu uszkodzenia toru kolejowego wstrzymano 16 b. m. ogólny ruch pociągów na przestrzeni Sambor-Sianki pomiędzy stacyami Strzyłki-Topolnica-Sianki przypuszczalnie na kilka dni. — Komunikuje nam o tem dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

Zgłoszenie kandydatury. Jak nam z Brodów donoszą, kandydaturę swą na posła do Rady państwa z okręgu miejskiego Brody-Złoczów w miejsce zmarłego posła, dra E. Byka, zgłosił adwokat wiedeński dr Kornfeld, urodzony w Brodach.

Pogrzeb hr. Maryi Gołuchowskiej, matki ministra spraw zagranicznych, odbył się wczoraj w Skale nad Zbruczem. Kondukt prowadzili księża Wołoszyński i gr.-kat. proboszcz Teodorowicz w asystencyi duchowieństwa obu obrządków. W pogrzebie wzięły udział tłumy ludności wiejskiej z dóbr hr. Gołuchowskich; na trumnie złożono liczne wieńce. Na pogrzeb przybył minister Gołuchowski z synem, córki zmarłej, hr. Starzyńska i hr. Drohojowska, syn hr. Adam Gołuchowski i hr. Józef Gołuchowski. Przybył także namiestnik Potocki, marszałek Badeni, hr. Chołoniewski, przedstawiciele wielu rodzin arystokratycznych i t. d. Cesarz nadesłał hr. Gołuchowskiemu depeszę kondolencyjną.

Zmiana w studyach weterynarskich. Ministerstwo oświaty zarządziło, że trwanie studyów weterynarskich oznacza się obecnie na 4 lata czyli 8 kursów. O ile kursy, odbyte prawidłowo na krajowych lub zagranicznych wydziałach medycznych, na studyum przyrodniczem wydziału filozoficznego, albo też w szkole technicznej, czy też innej wyższej szkole, mają być wyjątkowo policzone za jeden lub więcej kursów lub za poszczególne obowiązkowe kolegia, rozstrzyga od czasu do czasu minister oświaty w porozumieniu z kolegium profesorów odpowiedniej szkoły weterynarskiej. W takiem policzeniu zarazem będzie postanowione, które obowiązkowe kolegia i w jakim porządku mają być odbyte w pozostałych do przebycia kursach weterynarskich.

Dyslokacya wojsk w Galicyi. Po wielkich wiosennych dyslokacyach wojsk w Galicyi nastąpi w jesieni — jak donosi „Zeit“ — ponowne przeniesienie niektórych oddziałów wojskowych z dotychczasowych garnizonów, ale już w mniejszych rozmiarach. I tak z okręgu przemyskiego korpusu zostanie przeniesiony pułk dragonów nr. 1 do korpusu Josefstadt w Czechach. Przez odejście tego pułku nastąpi w obrębie korpusu przemyskiego nowy układ dyslokacyi oddziałów konnicy, a mianowicie niektóre garnizony zostaną zupełnie zniesione. — Mianowicie jeden szwadron 3 pułku huzarów pójdzie z Sądowej Wiszni do Krakowca; jeden szwadron 3 pułku dragonów przeniesiony zostanie z Krakowca do Jarosławia; zaś z 13 pułku huzarów sztab pułkowy, oba sztaby dywizyjne i trzy szwadrony zaciągną leże w Łańcucie, jeden szwadron w Kolbuszowej, a dwa w Dolnym Żukowie.

Ze świata.

Z Warszawy.

— Zarząd politechniki warszawskiej ogłasza w odpowiedzi na liczne zgłoszenia petentów, pragnących wstąpić do tego zakładu, że rada instytutu wystąpiła o rozwiązanie zakładu, czyli o zwolnienie z etatu całego personalu profesorskiego i urzędniczego. Wobec tego do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia tej kwestyi nie może być mowy ani o nowem przyjmowaniu studentów, ani także wogóle o wznowieniu zajęć w zakładzie.

— W ciągu poniedziałku i wtorku ograbiono 5 sklepów monopolowych i po raz piąty sklep kawowy „Plutona“ przy ulicy Marszałkowskiej.

— Z powodu strajku subjektów cukierniczych, agitatorzy partyjni zmusili do zamknięcia wszystkie cukiernie w mieście. Otwarte były jedynie nieliczne mleczarnie, nie prowadzące u siebie wypieku ciast i cukrów. Tymczasem wczoraj pod wieczór jakieś indywidua zaczęły teroryzować i kawiarnie, zmuszając je także do zamknięcia. Dzięki temu miasto wczoraj wieczorem pozbawionem było zupełnie zakładów tego rodzaju. Do kawiarni w „Bristolu“ wtargnęło pod wieczór kilku wyrostków i zaczęło rozpędzać gości. Część wyszła, inni zostali, gospodarz zaś nie zamknął zakładu, nie widząc potrzeby, gdyż nie wyrabia ciast, nie jest więc cukiernikiem i rozumiał, że strajk jego zakładu nie dotyczy. — Słusznemu temu rozumowaniu zaprzeczył niebawem teror: od ulicy Karowej rozbito 2 wielkie szyby kawiarni, trzecią zaś wystrzałem rewolwerowym. Zajście to rozproszyło publiczność i skłoniło właściciela do zamknięcia kawiarni.

— W piątek w nocy dokonano w Radomsku zamachu na życie urzędnika akcyzy Mikołaja Alfierjewa. Przeszyty czterema kulami browningowemi Alfierjew został przewieziony do miejscowego szpitala. Lekarze wyrażają powątpiewanie co do możności uratowania go od śmierci. Sprawcy zamachu, których było pono trzech, zbiegli.

— Do szpitala praskiego przywieziono kasyera magistratu z Międzyrzecza, Józefa Wiszniewskiego, z raną postrzałową w głowę. W nocy dnia 12 b. m. gdy Wiszniewski zajętym był w kancelaryi magistratu ekspedyowaniem 12.000 rubli gotówki do kasy powiatowej w Łukowie, do kancelaryi wpadło 3 bandytów, którzy zagrozili kasyerowi rewolwerami i zabrali całą gotówkę. Wiszniewski tak się przejął tym wypadkiem, że po powrocie do domu zamyślił pozbawić się życia i strzelił do siebie z rewolweru. — Życiu jego niebezpieczeństwo nie grozi.

Z Łodzi.

— Dzisiejszej nocy około fabryki zegarków Ramischa przy ulicy Sławiańskiej przechodził podoficer w towarzystwie dwóch cywilnych, którzy nieśli w ręku jakieś paczki. Stojący na warcie żołnierz, podejrzewając, że są to złodzieje, kazał się im zatrzymać, a ponieważ ci rozkazu nie usłuchali, dał parę strzałów, kładąc, z powodu ciemnej nocy, trupem podoficera.

— Wczoraj zastrajkowała służba pogotowia ratunkowego, wobec czego karetki na miasto nie wyjeżdżają. Porady udzielane są tylko tym, którzy osobiście przychodzą na stacyę.

W 3 cyrkule w 20 fabrykach strajkuje 3.200 robotników, w 4 cyrkule w 24 fabrykach 11.000.

W oddziale tkackim fabryki Krusze i Ender w Pabianicach zastrajkowali robotnicy.

— Wczoraj uwolniono z więzienia 11 przestępców politycznych.

Grabienie poddanych austryackich. Z Warszawy donoszą, że wydział passportowy policyi warszawskiej, w dalszym ciągu pobiera opłatę po 5 rubli na Czerwony Krzyż, od passportów poddanych zagranicznych, pomimo, że tę opłatę zniesiono. W kołach poddanych austryackich zbierają podpisy na petycyę do austr. ministerstwa spraw zagranicznych, zby w drodze urzędowej zainterpelowało rząd rosyjski, na jakiej zasadzie opłata na Czerwony Krzyż, zaprowadzona tylko na czas wojny japońskiej, w dalszym ciągu tylko od austryackich poddanych bywa pobieraną.

Bandytyzm w Królestwie na prowincyi. Przed kilku dniami do mieszkania administratora majątku Poniatowo, w pow. warszawskim, wtargnęła banda uzbrojonych w rewolwery ludzi, w liczbie około 20, i oświadczywszy, że są członkami partyi socyalistycznej, zażądali wydania pieniędzy i kosztowności, uprzedzając napadniętego, że w przeciwnym razie zabiją go. Nie widząc żadnego ratunku, administrator pozwolił obszukać mieszkanie. Rabusie zabrali około 240 rb. i kosztowności za 100 rb., poczem kazali zaprządz konie do powozu i odjechali. Wysłana za nimi pogoń nie dała żadnych rezultatów.

Zamach na żandarma. W dniu 17 b. m. do ogródka w Targówku wszedł żandarm kolejowy, Stefan Bogdanowicz, z żoną i dziećmi. Gdy siadł za stołem, nagle podeszło do niego dwóch mężczyzn i dało kilka strzałów z rewolwerów. Bogdanowicz otrzymał trzy postrzały. Jedna kula chybiła żandarma i zraniła w brzuch siedzącą obok p. Klaudyę Zukol, żonę urzędnika kolei. Sprawcy zbiegli.

Niezły apetyt. Hakatystyczny „Posener Tageblatt“, polemizując z pismem szwajcarskiem „Baseler National Zeitg“, który ujmował się za Polakami w Prusach, — twierdzi obłudnie, że nie Niemcy Polaków, lecz Polacy gnębią Niemców w zaborze pruskim. Walka, jaką Niemcy tamtejsi „zmuszeni są“ toczyć z Polakami, nie ustanie rychlej, dopóki niemczyzna nie odniesie zupełnego zwycięstwa. „Wierzymy w to — kończy „Tageblatt“ — że świat cały należy do Germanów i tą wiarą lud nasz zwycięży!“

Czas najwyższy, ażeby tym spekulantom na władzę nad światem porządnie rogów przytarto.

Walka rządu pruskiego z duchowieństwem polskiem. Rząd pruski wezwał wszystkich kolatorów narodowości niemieckiej, mających prawo dawania prezenty na katolickie probostwa, aby w każdym pojedyńczym wypadku udawali się do naczelnego prezydenta prowincyi, który kandydata odpowiedniego sam wybierze, a kolatorowi wyznaczy, ażeby nikomu innemu tylko wybranemu przez rząd dał prezentę na wakujące probostwo. Znaczy to innemi słowy, że rząd pruski zamierza na probostwa polskie w Księstwie forsować albo księży Niemców, albo też renegatów polskich.

Burzliwe zgromadzenie z powodu noweli przemysłowej. Wczoraj odbyło się w Wiedniu zgromadzenie konfekcyonaryuszów, ażeby zaprotestować przeciwko paragrafom 14 i 38 noweli przemysłowej, które pozbawiają konfekcyonerów korzystania z pracy domowej rzemieślników i zabraniają im brania miary, przedsiębrania naprawek itp. Na zgromadzenie przybyli właściciele składów gotowych ubrań i obuwia, a także tak zwani majstrowie od sztuki. Sale towarzystwa ogrodniczego wypełnili uczestnicy zgromadzenia, prócz tego zaś mnóstwo osób stało przed budynkiem. Gdy rozpoczęto obrady, nagle podnieśli ogromny hałas krawcy i szewcy, którzy niepostrzeżenie wcisnęli się do sali w liczbie kilkuset osób. Wywiązała się zaciekła bójka, aż wreszcie 150 policyantów opróżniło salę. Wkrótce konfekcyonerzy odbyli nowe zgromadzenie, ale już nie tak liczne i uchwalili rezolucyę, zwracającą się przeciwko uchwalonym przez Izbę posłów paragrafom 14 i 38a. noweli przemysłowej, a żądającą, ażeby Izba panów paragrafy te odrzuciła. Podczas zgromadzenia wszystkie sklepy konfekcyjne w Wiedniu były zamknięte. Przed parlamentem stał oddział policyi, który miał przeszkodzić ewentualnej demonstracyi konfekcyonerów.

Kościół polski na Kahlenbergu. Otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie:

Kościół św. Józefa na Kahlenbergu w Wiedniu, drogi ten pomnik sławy oręża polskiego, przeszedł 4 kwietnia b. r. na wyłączną własność OO. Zmartwychwstańców, a przez to stał się niejako własnością całego społeczeństwa polskiego. Na nowych właścicieli spadły także i nowe obowiązki, streszczające się w tem, że ta świątynia Pańska, na którą każdy Polak z dumą spogląda, winna być utrzymana godnie i odpowiednio do wielkiej swej historycznej wartości, aby i wobec obcych świadczyła, jak Polacy pamiątki narodowe szanować umieją. Koszta gruntownej a rozpoczętej restauracyi będą wynosiły więcej, jak 60.000 koron. Powszechnie znana ofiarność społeczeństwa polskiego pozwala nam ufać, że dzieła zamierzonego przy pomocy Bożej i poparciu szlachetnych rodaków dokonać zdołamy. Ks. Jakób Kukliński.

O prawo wyborcze dla kobiet. W Manchesterze odbyła się przedwczoraj olbrzymia demonstracya na rzecz prawa wyborczego dla kobiet. Na zgromadzeniu pod gołem niebem przemawiał znany przywódca robotników Keir Hardie, któremu ciągle przerywali przeciwnicy udzielenia kobietom prawa wyborczego do parlamentu. — Wreszcie powstała ogromna bójka pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami tego prawa. Obrabiano się nawzajem laskami i parasolami, a mimo niewinnej broni kilka osób odniosło znaczniejsze rany.

Zawiłowski w Londynie. „Wiedeńska „Polnische Korrespondenz“ donosi z Londynu, że dr Konrad Zawiłowski, członek Opery wiedeńskiej, wystąpił w Londynie na dwóch koncertach i zjednał sobie uznanie tamtejszej krytyki. „Times“ pisze o nim: „Dr Zawiłowski jest artystą, który tem więcej zyskuje, im częściej go słyszymy. Jednoczy siłę dramatyczną z tkliwem uczuciem lirycznem. W nadzwyczajnie charakterystycznem oddaniu pieśni Schumanna „Moudnacht“ wyszły te zalety szczególniej na jaw“. Równie pochlebnie wyraża się o naszym artyście „The Standard“, podnosząc dźwięczność, siłę i skalę jego głosu, zaś „Tribune“ zwraca uwagę na wszechstronność artysty, tudzież jego indywidualność.

Otwarcie grobu Karola Wielkiego. Na życzenie cesarza Wilhelma otworzono w Akwisgranie sarkofag Karola Wielkiego. Zbadanie całunów, okrywających zwłoki, wykazało, że materye owe są jedwabną tkaniną bądź saraceńską, bądź sycylijską. Grobowiec Karola Wielkiego został obecnie otwarty po raz trzeci. W r. 1000 cesarz Otton III kazał po raz pierwszy otworzyć ten grobowiec, w 156 lat później uczynił to Fryderyk I, a wreszcie obecnie Wilhelm II.

Sprawa Dreyfusa. Dreyfus nie zostanie przydzielony do 12 pułku artyleryi w Vincennes, ale do sztabu tamtejszej dyrekcyi artyleryi i będzie mieć pod swojemi rozkazami tylko rysowników i ślusarzy wojskowych, tudzież robotników cywilnych. Rząd obawiał się, że pułk przyjmie Dreyfusa niechętnie, tymczasem komendant jego, pułkownik Meyer, oświadczył, że korpus oficerski przyjmie go po koleżeńsku. Generał Picquart został tymczasowo zamianowany komendantem X dywizyi piechoty w Paryżu.

Śmierć miliardera. W Londynie umarł Alfred Beit, postać znana nietylko na wszystkich giełdach świata, ale także za kulisami parlamentu. Beit, syn ubogich rodziców, przybył z Hamburga do Paryża, gdzie pracował u pewnego jubilera z Austryi. Gdy w Afryce odkryto pola dyamentowe, Beit z wypożyczoną drobną kwotą pieniężną wyruszył do Afryki ze swoim przyjacielem, a później wspólnikiem Wernherem. Z początku wiódł życie, pełne trudów i niebezpieczeństw, ale rychło zaczął się na kopalniach dyamentów, a później złota dorabiać majątku. Stanął na czele firmy „Beit, Wernher

Sp.", i miał w ręku 70 kopalń złota. Rozstrzygał nietylko w sprawach techniczno-górniczych, ale trząsł giełdami, o ile chodziło o akcye kopalń złota. W polityce południowo-afrykańskiej brał za kulisami czynny udział, jako sprzymierzeniec słynnego Cecyla Rhodesa, zwanego Napoleonem Afryki, który zorganizował znany napad dra Jamesona na republikę Boerów, a później wywołał wojnę Anglii z Boerami. Należał do kwartetu południowo-afrykańskich krezusów, utworzonego przez Rhodesa, zmarłego na suchoty, Barneya Barnato, który skończył samobójstwem, zięcia jego Woolfa Joela, zastrzelonego w Johannesburgu przez jakiegoś awanturnika, tudzież przez Beita. Zmarły przebywał na kuracyi w Wiesbaden, skąd niedawno powrócił do Londynu, gdzie wkrótce wyzionął ducha. Ile wynosi majątek Beita, nie można w przybliżeniu nawet obliczyć. Szacują go na 60—100 milionów funtów szterlingów, to znaczy na 1.450—2.400 milionów koron, czyli $1^1/_2$—$2^1/_2$ miliarda. — Beit umarł na suchoty w 53 roku życia.

Ze stowarzyszeń.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza w Krakowie (Sławkowska 21) zwraca się do dawnych swych członków, którzy dotąd nie zwrócili wypożyczonych książek z biblioteki, z prośbą o ich zwrot. W zamian za zgubione dzieła można nadsyłać inne, mające wartość literacką.

W Kółku Slawistów uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego odbyło się walne zgromadzenie członków, na którem wybrano zarząd. W skład jego weszli Tadeusz Mendrys jako prezes, Bronisław Rostkowski zastępca prezesa, Juliusz Waga sekretarz, Wiktor Chrupek bibliotekarz, W. Bujakowski skarbnik.

Odznaczenie. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz nadał radcy wyższego sądu kraj we Lwowie Janowi Bortnikowi, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stan spoczynku, tytuł radcy dworu.

Festyn weteranów wojskowych w Podgórzu odbędzie się w niedzielę 22 b. m. w ogrodzie p. Libana w Borku Fałęckim.

Repertoar teatru miejskiego.
We środę: „Panna praczka".
We czwartek: „Lohengrin".
W piątek: „Opowieści Hofmana".
W sobotę: „Gejsza".
W niedzielę: „Cavalleria rusticana" i „Pajace".

Repertuar teatru ludowego.
We czwartek: „Spisek koronacyjny" („Kordyan").
W sobotę: „Małka Schwarzenkopf".
W niedzielę popołudniu: „Tamten"; wieczór: „Spisek koronacyjny".

Z kalendarza. We czwartek 19 lipca: Wincentego a Paulo. W piątek 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.

Wschód słońca 18 lipca o godzinie 3 minut 58, zachód o godz. 7 m. 40; długość dnia godzin 15 m. 47.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 17 lipca termometr doszedł od 18·3 do 24·4 C.; barometr wahał się, w nocy podniósł się.

Dnia 18 lipca o godzinie 7 rano stan barometru 747·8 mm., termometru 17·7 C.; wiatr zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na dzień 18 lipca: zachmurzenie zmienne, wietrzno, pogoda.

Z opery.

Z dotychczasowych przedstawień trupy lwowskiej, bezsprzecznie w najlepszej szacie przedstawiono nam operę Masseneta „W e r t h e r". Wszystko złożyło się na harmonijną całość: orkiestra, chóry, soliści. Niegłęboką, ale prześliczną i misternie instrumentowaną muzykę francuskiego kompozytora, orkiestra pod batutą p. R u k a w i n y oddaje bardzo składnie, zdobywając się na siłę i niezwykłą równość wykonania. Szczególnie podnieść należy bardzo pięknie odegrane intermezzo, które wiąże obraz trzeci a czwartym i piątym. Słuchacz odczuwał tu prawdziwe zadowolenie.

Zadowolenia także i to w wysokim stopniu doznawało się, słuchając śpiewu pp. Hendrichówny i Malawskiego. P. H e n d r i c h ó w n a (Lotta) okazała się śpiewaczką niezwykle muzykalną. Wprost wierzyć się nie chce, że wystąpiła dopiero kilka razy na scenie, tak poprawną jest w śpiewie i grze. Jeżeli się zważy, że do roli Lotty potrzeba już zupełnego opanowania środków i techniki scenicznej, należy p. Hendrichównie powinszować doskonałej w całem znaczeniu tego słowa kreacyi.

P. M a l a w s k i, jako Werther, sprawił prawdziwą przyjemność swoim licznym przyjaciołom krakowskim. Patrzyliśmy na jego pierwsze kroki na scenie, na kilkoletnie występy w operetce, widzieliśmy go wreszcie w kilku operach. Dziś śpiewak ten przerzucił się już całkiem na pole opery, opanowawszy i wykształciwszy należycie swój miły i piękny głos. Z szeregu kreacyj, jakie Malawski daje dzisiaj w operze, najwybitniejsze miejsce zajął Werther, partya, w której artysta ten zdosywa się na całość, skończenie artystyczną pod każdym względem. Jest prawdziwą przyjemnością słuchać śpiewu p. Malawskiego w tej operze Masseneta.

W mniejszych rolach „Werthera" wyróżnia się nader korzystnie, obdarzona bardzo ładnym głosem pani M o k r z y c k a - P i l a r z, na której występ w „Opowieściach Hoffmana", uprzedzeni pochlebną wieścią ze Lwowa, z upragnieniem czekamy.

Dotychczasowe dwie reprezentacye „Werthera" w Krakowie, dziwnym trafem, nie zgromadziły publiczności tak licznie, jakby tego oczekiwać należało. A szkoda, bo „Werthera" w wykonaniu bawiącej u nas trupy lwowskiej zobaczyć warto.

(ak.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Kaz. Tetmajer:** „Poezye współczesne". Kraków 1906.

W ostatniej fazie swej twórczości K. Tetmajer coraz silniej uderza w ton pieśni narodowej i patryotycznej. W wielkiej chwili dziejowej, kiedy myś, i serce nastrajają się na nutę doniosłych przełomów, poeta miłości odnalazł na swej lutni tony silne, potężnie wstrząsające. Część ich poruszył w „Rewolucyi" — inne zebrał w jedną wiązankę, która, jakby dalszy pochodny węzeł natchnień rzuconych w „Hasłach", snuje się w szeregu dźwięcznie i jasno rozlegających się akordów „Poezyj współczesnych". Donośnie i szeroko z pełnej wyrzucona piersi, brzmi w nich melodya patryotyczna, snują się myśli wieszcze, pełne nadziei, bolów, tęsknoty i wiary w świt odrodzenia. Ku pokrzepieniu duszy i serca, czytajcie te przepiękne wzloty poetyckich natchnień, czerpanych z ducha przepełnionego wiarą mocną i nadzieją wielką.

— **Studya nad historyą prawa polskiego.** Wydawnictwa tego, ogłaszanego pod redakcyą prof. dra Oswalda B a l z e r a, ukazał się zeszyt 4 tomu II i zawiera rozprawę Bolesława Grużewskiego „Sądownictwo królewskie w pierwszej połowie rządów Zygmunta Starego. Cena egzemplarza 3 kor. 20 h., lub po 10 koron w prenumeracie na cały rok. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

— **„Naszego Kraju"** Nr 2, z dnia 14 b. m., zawiera: „Bartosz Głowacki" (z ryciną), Ludwik Stasiak „Krwawe ręce" powieść, Kazimierz Baranowski „Na skrzypcowej strunie", Tadeusz Dobiński „Trembowla", monografia (z 9 rycinami), Sabina Ekiert-Jankowska „Fragment", Henryk Zbierzchowski „Przygoda małego Zbysia wędrownika", obrazek, Artur Schröder „Rembrandt" (z 12 rycinami), „Kurs zawodowy dla nauczycieli rysunków" (z ryciną), B. M.: „Multatuli" (próba charakterystyki), Multatuli: „Dziewięć opowieści o władzy" przekład W Bunikiewicza, M. Feder „Nowość pocztowa (z ryciną), Pomnik Bartosza (z 7 rycinami), José Maria de Heredia: „Prząśniczka" i „Porwanie Antiopy", przekład K. Rychłowskiego, (kb): „Wystawa rysunków w szkole realnej we Lwowie", „Nasze zdrojowiska: I. Truskawiec". „Z nad Sprei" korespondencya. Henryk Fogl „Wilhelm Wachtel" (z portretem). M. Feder „Pielgrzymka młodzieży do Krakowa", „Zlot sokoli w Przemyślu", „Kronika" i t. d.

— **Poradnik językowy** nr. 7 i 8 (podwójny(wyszedł z druku i mieści ciąg dalszy zajmującej rozprawki prof. I. S t e i n a „Porównania i przenośnie" (ich pojęcie i rola w języku), nadto zapytania, rozstrząsania, pokłosie z licznych czasopism, streszczenie nstępu z dzieła A. Meilleta pod tyt. „Wstęp do studyum porównawczego języków..." przez Mikołaja Rudnickiego, wyjaśnienia i spostrzeżenia, a na koniec obszerne sprawozdanie o uchwałach s e k c y i o r t o g r a f i c z n e j na zjeździe Rejowskim. Numer tedy jest bardzo obfity i informacyjny; charakteru tego „Poradnik" przestrzega i oprócz zwrócenia uwagi na błędy, szerzy wiadomości językoznawcze.

Nr. 9 i 10 (podwójny) wyjdzie 1 października tak, że w r. b. będzie się rocznik składać z 12 numerów (nie 10 jak dotąd) i to ze niską cenę 3 K z przesyłką. Czyż potrzebujemy jeszcze zachęcać naszych czytelników do abonowania tego pisemka?

Dział ekonomiczny.

✕ **Trzy- i sześciomiesięczne bilety kolejowe.** Ministerstwo kolejowe upoważniło dyrekcyę kolei państwowych w Krakowie do wydawania trzech- i sześciomiesięcznych kart do jazdy na ściśle określone przestrzenie do 40 kilom. (Streckenkarten). Karty te wydawać się będzie z ważnością od 1 lub 16 każdego miesiąca kalendarzowego po cenach równających się trzykrotnej, względnie sześciokrotnej cenie jednomiesięcznej karty. Bilety te wygotowane być mogą tylko w ciągu tego samego roku kalendarzowego.

✕ **Pupilarny charakter pożyczki galicyjskiej.** Izba posłów załatwiła ustawę o przyznaniu charakteru pupilarnego galicyjskiej pożyczce krajowej.

Budapeszt, 17 lipca. Pszenica na październik 15·04 do 15·06, pszenica na kwiecień 1906 15·62 do 15·64, żyto na październik 12·88 do 12·90, żyto na kwiecień 1906 —·— do —·—; owies na październik 18·20 do 18·22; owies na kwiecień 1906 18·44 do 18·46; kukurydza na sierpień 12·24 do 12·26; kukurydza na wrzesień 12·40 do 12·42; kukurydza na maj 1906 10·74 do 10·76. rzepak na sierpień 32·30 do 33·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe; pięknie.

Ostatnie wiadomości.

— S p r a w ą w o j n y c ł o w e j p o m i ę d z y A u s t r y ą a S e r b i ą zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu skupczyna serbska, w której szereg interpelacyj wniesiono co do tej kwestyi. Interpelanci żądali wyjaśnień co do zamówienia dział, tudzież zapytywali, czy rząd przedłoży Izbie wszystkie akta dyplomatyczne w sprawie konfliktu cłowego z Austryą, oraz co zamierza uczynić, aby usunąć obecny szkodliwy stan dla handlu i wywozu serbskiego.

— W o j n a w A m e r y c e ś r o d k o w e j prawdopodobnie skończy się rychło. Republika Guatemala, która wypowiedziała wojnę republikom San Salvador i Honduras, poniosła w pierwszej bitwie klęskę pomimo swojej przewagi liczebnej. Przeciwna strona, a mianowicie republika San Salvador, ma wprawdzie armię nieliczną, ale dobrze wyćwiczoną. Według „New Jork Heralda" straciło wojsko San Salvadoru 700 poległych i 1100 rannych, a Guatemali 2 800 zabitych i 3.900 rannych. Telegram z Waszyngtonu donosi, że według wiadomości, jakie nadeszły do departamentu stanu, republiki Guatemala i San Salvador są podobno skłonne zawrzeć zawieszenie broni, jak się zdaje, od 18 b. m. Prezydent Stanów Zjednoczonych Roosevelt podjął rolę pośrednika celem wdrożenia rokowań o zamianowanie sądu rozjemczego.

Kronika lwowska.

Lwów, 18 lipca.

Odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego. Od jednego z włościan racławickich otrzymują dzienniki lwowskie następujące pismo:

„Proszę o umieszczenie paru słów moich nieudolnych, które skreśliłem. Przybyliśmy do Lwowa na dzień 8 lipca, jako deputacya z pod Racławic, na odsłonięcie pomnika Bartosza Głowackiego. Tutaj we Lwowie znaleźliśmy serca szczere, otwarte i prawdziwie po polsku myślące, tutaj nas przyjmowano wszędzie czule i gościnnie, jak na prawdziwych Polaków przystało. Otóż, składam serdeczne podziękowanie mieszkańcom miasta Lwowa, a przedewszystkiem panom współpracownikom pism lwowskich, którzy się najwięcej nami zajmowali przy zwiedzaniu miasta i pamiątek jego. W imieniu braci moich, składam staropolskie „Bóg zapłać!" Jan G a c k o w s k i z pod Racławic. Prandocin dnia 12 lipca 1906.

Służba zdrowia we Lwowie. Według wydanego świeżo przez fizykat miejski skorowidza, posiada Lwów: lekarzy 335 (w tem cztery kobiety); dentystów 19, chirurgów (tak zwanych patronów chirurgii) 9; lekarzy weterynaryi 35; akuszerek 349; egzaminowanych dozorców i dozorczyń chorych 35 i 17 aptek.

Z politechniki. P. Kazimierz Maćkowski, asystent politechniki, rodem z Krakowa, zdał na tutejszym wydziale inżynieryi drugi egzamin państwowy.

Zamach obłąkanego. Reisla Knoselowa, wdowa po kupcu, zamieszkała przy ulicy Panieńskiej L. 15, została wczoraj przed południem bardzo ciężko pokaleczona przez swego 29-letniego syna, Fischla, chorego umysłowo. Fischel pokłócił się z matką o to, że nie chciała mu dać pieniędzy i prawdopodobnie popadł w szał, bo, rzuciwszy się na matkę, zadał jej grubym drutem, na końcu zaostrzonym, 7 ran w brzuch i udo. Wezwano natychmiast do rannej lekarza, dra Bunda, a Fischla aresztowano. Nie chciał on w policyi zupełnie na pytania odpowiadać, odesłano go więc do więzienia sądu krajowego.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Także dzisiejsze doniesienia w sprawie oczekiwanej z taką niecierpliwością zmiany gabinetu w Rosyi są sprzeczne. Tymczasem cała prasa omawia fakt wydania pierwszej w Rosyi ustawy konstytucyjnej — ustawy o wyznaczeniu 15 milionów rubli na zapomogi dla włościan. Dzienniki zastanawiają się przedewszystkiem nad zwrotem, jaki się w ostatnich dniach objawił w usposobieniu większości Rady państwa, która tak niespodziewanie, przyjmując ustawę, uchwaloną przeciwko intencyom rządu przez Dumę, wyraziła nieufność swoją do gabinetu ministrów. Gazety dziwią się szczególnie c e n t r u m Rady państwa, które jeszcze w przededniu posiedzenia było bardzo umiarkowane i ostrożne, a nazajutrz stanowczo oświadczyło się przeciw ministrom i zgodnie głosowało za wyasygnowaniem na głodnych tylko 15 milionów rubli.

Prasa opozycyjna okazuje przytem pewien pesymizm i w tej opozycyi centrum Rady państwa nie chcą widzieć zmiany zasadniczej, lecz przypuszcza, że centrum Rady państwa na tej drodze pragnęło zemścić się na gabinecie za odrzucenie w Peterhofie referatu Jermołowa o sformowaniu gabinetu koalicyjnego. Mimo to do faktu solidaryzowania się Rady z Dumą gazety przywiązują olbrzymie znaczenie.

Odzywają się także głosy, że przyczyny ochłodzenia się stosunków Rady państwa do ministerstwa szukać należy w o s t a t e c z n e m z a c h w i a n i u s i ę s t a n o w i s k a g a b i n e t u. Około Jermołowa zaczynają się grupować członkowie Rady państwa, należący do stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego wraz z byłym moskiewskim generał-gubernatorem Durnowem. Mimo zaprzeczeń mówią znowu, że J e r m o ł o w o t r z y m a p o l e c e n i e u t w o r z e n i a g a b i n e t u.

Jak w ł a d z e w o j s k o w e zapatrują się na prawno-polityczne stanowisko Dumy dowodzi fakt następujący: Naczelnik sztabu w Nowoczerkawsku skazał na areszt trzymiesięczny oficera M i r o n o w a za to, że odprowadził na dworzec posła do Dumy.

Wojskowe czynownictwo rosyjskie nie zdolne jeszcze pojąć istoty konstytucyonalizmu.

Wiadomości o rozruchach agrarnych i zamachach mnożą się. W miejscowości Lebescien szwadron dragonów został opadnięty przez ukrytych chłopów. Przyszło do w a l k i, w której dragoni zostali pobici; 24 z nich padło trupem. Chłopi zabrali wiele koni i uciekli w sąsiednie lasy.

W Odessie, w szkole kadetów e k s p l o d o w a ł a b o m b a. Cały budynek w gruzach. — Dwaj profesorowie i wielu kadetów z a b i t y c h.

(Telegramy „N. Reformy" z 18 lipca.)

Z D u m y.

Petersburg. Ponowne posiedzenie Dumy otwarto wczoraj o godzinie 9 wieczorem. Każdy z mowców mówił tylko 5 minut.

Poseł L e d n i c k i zgłosił wniosek, aby wydać manifest do narodu, albowiem Duma nie powinna czekać, aż m i a s t a i w s i e z n a j d ą s i ę w p ł o m i e n i a c h, a k r a j z o s t a n i e z n i s z c z o n y przez anarchię (Żywe oklaski na lewicy, objawy zdziwienia w centrum i na prawicy). Mowca oświadcza, że zgłasza swój wniosek w imieniu własnem, a nie którejkolwiek grupy w Dumie (Żywe oklaski na lewicy).

Wielu mowców z grupy kadetów usiłowało dowieść, że apel Dumy do narodu nie ma w sobie nic rewolucyjnego. Duma pragnie tylko w y k a z a ć k ł a m s t w o o f i c y a l n e g o k o m i t e t u, w którym rząd nie chce się zgodzić na przymusowe wywłaszczenie.

Poseł O b m i ń s k i zaznacza, że wniosek o wydanie manifestu jest przedwczesny; manifest powinien być środkiem ostatecznym.

Duma przeszła do obrad nad interpelacyami, które uznano za nagłe. O godzinie 11 postanowiono drugie czytanie sprawozdania komisyi agrarnej odroczyć do czwartku.

Nagroda za porażkę w Dumie.

Petersburg. Główny prokurator wojenny, generał-lejtnant P a w ł o w, otrzymał j e d n o r a z o w o rb. 1800 t y t u ł e m w y n a g r o d z e n i a za swoje zasługi, okazane w „tak ciężkich chwilach ministerstwa wojny".

T r e p o w.

Petersburg. „Riecz" zapisuje pogłoskę, że generał Trepow otrzymał wezwanie, **aby się podał do dymisyi.**

Na Krym?

Petersburg. „Birżewija Wiedomosti" donoszą: Generał T r e p o w udaje się w początkach sierpnia wraz z wielkim sztabem urzędników na K r y m, gdzie zabawi czas dłuższy. Nasuwa to przypuszczenie, że ma on przygotować służbę bezpieczeństwa w L i w a d y i, dokąd p r a w d o p o d o b n i e w y j e d z i e c a r w r a z z r o d z i n ą.

Bunty wojskowe.

Petersburg. Minister wojny Rödiger uda się dnia 25 b. m. na inspekcyę tych garnizonów, w których były bunty. Jak donoszą „Birżewija Wiedomosi", minister wojny był dwa razy u cara, ażeby mu o buntach złożyć sprawozdanie. Car wyraził życzenie, ażeby minister osobiście rozpatrzył tę sprawę.

Petersburg. Ministerstwo wojny rozesłało do wszystkich sztabów okólnik, żądający nadesłania **spisów żołnierzy podejrzanych pod względem politycznym.**

Petersburg. W Ż y t o m i e r z u 8 brygada artyleryi zażądała usunięcia feldwebla, który znęca się nad żołnierzami, grożąc w razie odmowy wypowiedzeniem posłuszeństwa.

Petersburg. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało od generał-gubernatora warszawskiego doniesienie, które ogłasza „Riecz". Wedle tego doniesienia, pułk warszawski, wysłany z Łodzi do Warszawy, oświadczył: „N i e b ę d z i e m y p e ł n i ć s ł u ż b y w W a r s z a w i e, ponieważ nas wysłano, ażebyśmy przeciwko naszym towarzyszom broni z pułku wileńskiego wystąpili. Nie opuścimy obozu, dopóki nas komendant z powrotem nie odeśle do Łodzi". Generał-gubernator warszawski stwierdza, że w pułku wileńskim w z r a s t a w r z e n i e, jednakże odesłanie pułku warszawskiego do Łodzi uważa za niebezpieczne, **ponieważ pułk ten mógłby się połączyć z robotnikami w Łodzi.** — Generał-gubernator prosił o wskazówki.

Petersburg. S t r a j k p o l i c y a n t ó w n i e r o z s z e r z a s i ę. Miasto spokojne.

Czarny gabinet.

Petersburg. Wszystkie listy, adresowane do oficerów dawnego I batalionu gwardyjskiego pułku preobrażeńskiego, w miejscowości Medwed, przegląda, jak donosi tutejsze „Słowo", rotmistrz żandarmeryi, do tego osobno wyznaczony.

Nowy proces o bunt.

Sebastopol. Pod przewodnictwem gen. A n d r e j e w a rozpoczęła się wczoraj przed **sądem wojennym rozprawa przeciw 94 marynarzom, oskarżonym o bunt.** Robotnicy admiralicyi na znak sympatyi do oskarżonych — r o z p o c z ę l i s t r a j k. Zastrajkowali także p o m o c n i c y h a n d l o w i. T r a m w a j e n i e k u r s u j ą. — Patrole wzmocniono. — Dotąd nie przyszło do starcia.

Następca Czuchnina.

Petersburg. Wiceadmirał Skrydłow zamianowany został n a c z e l n y m d o w ó d c ą f l o t y i p o r t ó w M o r z a C z a r n e g o.

Zamachy.

Tyflis. Tel. Ag. pet. donosi: Koło ogrodu pałacowego wczoraj z okien szkoły szlacheckiej **rzucono bombę**, która lekko z r a n i ł a p o l i c m a j s t r a p u ł k o w n i k a M a k s y m o w a. — **Wojsko ostrzeliwało gmach szkoły.** Jeden ze sprawców zabity, jeden uwięziony.

Berlin. „Berliner Tageblatt" zaprzecza dziś wiadomości, podanej przez „Local Anzeigera" o rzekomym zamachu na w. ks. Włodzimierza pod Trewirem i zaznacza, że książę jechał nie pospiesznym, lecz osobowym pociągiem i przybył do Trewiru już w d w i e g o d z i n y p r z e d z a m a c h e m („Berliner Tageblatt" oddał się obecnie zupełnie na usługi rządu pruskiego, a podobno także rządu rosyjskiego. Przyp. Red.).

Wzywanie do pogromów.

Petersburg. W okręgu T y r a s p o l s k i m p o p i r o z r z u c a j ą p r o k l a m a c y e, drukow a n e **w drukarni wojskowej** w Odesie, a **wzywające do pogromów.** Odezwy te posłano posłom Szczepkinowi i innym w Dumie.

Czarne sotnie.

Petersburg. W z m a g a j ą c a s i ę d z i a ł a l n o ś ć o r g a n i z a c y i c z a r n y c h s e c i n n i e u s t a j e. W dniu 19 lipca spodziewany jest pogrom letnisk petersburskich: O z i e r k i i S z u w a ł o w a.

Petersburg. Nad letniskami petersburskiemi unoszą się kłęby dymu z p ł o n ą c y c h l a s ó w r z ą d o w y c h. Straszna susza sprzyja szerzeniu się ognia. Z obawy zaburzeń włościańskich władze nie decydują się na powołanie do ratunku włościan.

Rozruchy agrarne.

Bobrow (gub. woroneska). Tel. ag. pet. donosi: W powiecie bobrowskim r o z r u c h y a g r a r n e trwają dalej. Rabunek majątków, rozpoczęty w północnej części gubernii, r o z s z e r z a s i ę i o b j ą ł j u ż o b s z a r 200 w i o r s t k w a d r a t o w y c h. **Właściciele dóbr w popłochu uciekają.** W kilku miejscach z a b i t o l u b r a n i o n o k i l k a o s ó b. Wczoraj a r e s z t o w a n o 20 o s ó b za udział w rabunku. Przybył tu gubernator z kozakami i dragonami. Szkody wyrządzone dotąd wynoszą k i l k a m i l i o n ó w r u b l i.

Kostroma. W sześciu miejscach p ł o n ą l a s y, n a l e ż ą c e d o o b y w a t e l i z i e m s k i c h.

Penza. Zastrajkowali r o b o t n i c y w majątkach okolicznych. Włościanie odmawiają wykonywania robót polnych. Żądania ekonomiczne. W e z w a n o d r a g o n ó w.

Kowno. Z a b u r z e n i a r o l n e s z e r z ą s i ę w przylegających do K o w n a majątkach gubernii suwalskiej. Włościanie nie chcą najmować się do robót u obywateli.

Mińsk. W powiatach: n o w o g r ó d z k i m, m i ń s k i m a c z ę ś c i o w o w s ł u c k i m z a c z ę ł y s i ę s t r a j k i r o l n e, wywołane żądaniami powiększenia płacy. Obywatele przechodzą do robocizny przy pomocy najętych parobków.

Anarchia w Baku.

Petersburg. Do „Strany" donoszą: Bracia Nobel oznajmili generał-gubernatorowi, że są zmuszeni z a m k n ą ć s w o j e k o p a l n i e i f a b r y k i i wydalić z pracy **10.000** r o b o t n i k ó w, p o n i e w a ż n i e m o g ą s p e ł n i ć i c h ż ą d a ń.

Baku. Zjawiły się w wielkiej ilości proklamacye anarchistów-komunistów, wzywające robotników, aby odwołali się do kul i bomb. — Miasto jest steroryzowane. Policya odmawia pełnienia obowiązków, żądając wyznaczenia patroli wojskowych.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy"

z dnia 18 lipca.

Walka o mandaty.

Wiedeń. Posłowie Hofmann-Wellenhof i Pommer udali się dziś do prezydenta gabinetu Becka, aby mu przedłożyć życzenia w sprawie zniesienia uchwały, ustanawiającej 7 mandatów słowieńskich ze S t y r y i. Posłowie W o l f i P a c h e r byli dziś również u bar. Becka, któremu oświadczyli, że obstają przy żądaniu, aby liczbę posłów niemieckich i słowieńskich zrównano.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi dla reformy wyborczej Niemcy żądali przyznania im w Czechach j e s z c z e 8 d a l s z y c h m a n d a t ó w bez jakiejkolwiek rekompensaty dla Czechów.

W kołach poselskich słychać, że wobec bezustannego pomnażania liczby mandatów Koło zamierza zażądać reasumcyi uchwały co do liczby mandatów z Galicyi z żądaniem **pomnożenia ich ze 102 na 105.**

Z Rady państwa

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się w p i ą t e k.

Wiedeń. Podczas dzisiejszej konferencyi z posłami Hoffmann-Weilenhoffem i Pommerem prezydent gabinetu wypowiedział także życzenie rządu co do dalszego programu obrad Izby. Oświadczył on, że rząd w i e l k ą w a g ę przywiązuje do tego, aby komisya dla reformy wyborczej j e s z c z e p r z e d w a k a c y a m i l e t n i e m i z a ł a t w i ł a s i ę z u p e ł n i e z e s p r a w ą p o d z i a ł u o k r ę g ó w w y b o r c z y c h. I z b a mogłaby w p i ą t e k o d b y ć o s t a t n i e p o s i e d z e n i e, komisya wyborcza zaś powinna obradować o ś m d n i d ł u ż e j. W takim razie od soboty za tydzień n a s t ą p i ł o b y o d r o c z e n i e I z b y.

Uwolnienie rezerwistów.

Budapeszt. Na telegraficzny rozkaz ministra wojny wszyscy rezerwiści zapasowi, których przed rokiem powołano do służby czynnej dla braku rekrutów, zostali uwolnieni ze służby i odesłani do domów.

Zatarg z Serbią.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego poseł Pelit (Serb) zgłosił interpelacyę w s p r a w i e w o j n y c ł o w e j z S e r b i ą.

Belgrad. „Stampa" zapisuje pogłoskę, że prezydentowi ministrów P a s i c z o w i dano do poznania ze strony decydującej, iż stosunek handlowo polityczny do Austro-Węgier m u s i b y ć u p o r z ą d k o w a n y z a w s z e l k ą c e n ę. Gdy Pasicz zauważył, że teraz jest to niemożliwem, oświadczono mu, że traktat handlowy z Austryą m u s i b y ć z a w a r t y mimo przeszkód. „Stampa" dodaje, że pogłoska ta z a p o w i a d a w i e l k i e p r z e s i l e n i e i to nietylko ministeryalne.

Kongres międzyparlamentarny.

Londyn. Międzyparlamentarny komitet socyalistyczny odbył wczoraj poufne obrady. Przewodniczący Kegr-Hardie powitał delegatów, a szczególnie serdecznie rosyjskiego delegata Anikina. Jednomyślnie uchwalono zmienić nazwę komitetu na „międzyparlamentarny s o c y a l i s t y c z n y i r o b o t n i c z y".

Odpowiedzialny redaktor:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 18 lipca.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 665·75. Akcye węgierskiego Zakładu kredytowego 805·—. Akcye Anglobanku 309·50. Akcye Unionbanku 548·50. Akcye Länderbanku 485·25. Akcye Bankvereinu 547·50 Akcye Bodencredit 1088·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego 577·—. Akcye kolei państwowych 672·50. Akcye kolei południowej 165·—. Akcye kolei Elbethal 450·—. Akcye kolei północnej 5540 (——). Akcye kolei czerniowieckiej 581·—. Akcye Alpiny 572·50. Akcye Rima Murany 670·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 2785·—. Akcye Fabryki broni 580·—. Akcye Tureckie tytoniowe 407. Akcye Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa naftowego 520·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 94·90. Renta majowa 99·60. Renta koronowa austryacka 99·70. Renta koronowa węgierska 95·20. 5% l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·85. 4% Listy Banku hipotecznego 98·50. $4^1/_2$% Listy Banku hipotecznego 100·90. 5% Listy Banku hipotecznego 111·60. 4% Listy Banku krajowego 99·—. $4^1/_2$% Listy Banku krajowego 101·50. 5% komunalne obligacye Banku krajowego —·—. 4% galicyjskie obligacye propinacyjne 98·80. 4% galicyjska pożyczka krajowa z 1893 r. 98·95. 4% Pożyczka miasta Lwowa 97·65. Losy tureckie 168·75. Marki 117·47. Ruble 251·50

Usposobienie: Po ciszy w interesach, wskutek osłabienia papierów rosyjskich w Paryżu, znacznie osłabione. Tylko niektóre papiery przemysł. i węgierska renta kor. wyższe.

Cukier utrzymany 18·85 do 18·9 (19·5′—19·6″). Spirytus i nafta niezmienione.

L. 2141 3132 1 3

Obwieszczenie.

Magistrat miasta Żywca rozpisuje na **dzień 31 lipca 1906** o godzinie 10 z rana w kancelaryi magistratualnej odbyć się mającą licytacyę ustną i ofertową celem sprzedaży około 1000 kub. metr. drzewa budulcowego jodłowego i świerkowego w lesie miejskim Kiełbasowie już powalonego.

Jako cenę wywołania ustanawia się kwotę 12 koron 60 hal. za metr kubiczny.

Wadyum wynosi 1000 koron.

Żywiec, dnia 14 lipca 1906.

Burmistrz
Jan Studencki.

L. 8609/06. 3136 1 3
BW.

Ogłoszenie licytacyi.

Gmina m. Krakowa rozpisuje licytacyę na wykonanie urządzeń wodociągowych: 1) w szkole miejskiej przy ul. św. Wawrzyńca; 2) w 2-ch szkołach miejskich przy ul. Loretańskiej.

Termin wnoszenia ofert do biura wodociągowego miejskiego wyznacza się na godzinę 12 w południe **dnia 26 lipca 1906.**

Plany, warunki szczegółowe przeglądać można w biurze wodociągowem miejskiem ul. Podzamcze l. 7, między godziną 11 a 1 przed południem, gdzie można zasięgnąć wszelkich wyjaśnień jakoteż otrzymać wszelkie formularze.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa.

dnia 17 lipca 1906.

Prezydent miasta
w z. *Sare.*

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie

ogłasza niniejszem

Konkurs

na 2 posady inspektorów rolniczych.

Kandydaci na posadę muszą się wykazać świadectwem z ukończenia studyów agronomicznych na wyższej szkole rolniczej i praktyką rolniczą.

Zadaniem inspektora rolniczego jest praca nad krzewieniem i umocnieniem zasad asocyacyjnych wśród członków Towarzystwa, a w specyalnym zakresie działania udzielanie pouczeń rolniczych ludności włościańskiej tak zapomocą wykładów na kursach rolniczych, na zgromadzeniach powiatowych i lokalnych Kółek rolniczych, jak i zapomocą artykułów w organie Towarzystwa, dalej urządzanie i prowadzenie pól doświadczalnych i doświadczeń z nawozami sztucznemi, badanie stosunków gospodarskich włościańskiej ludności itd.

Płaca roczna inspektora rolniczego wynosi w pierwszym roku 3000 K. Przy obowiązkowych wyjazdach (około 120—180 dni w roku) zwraca się koszta podróży i wypłaca dyety po 8 K dziennie. Posady nadane zostaną na razie prowizorycznie. Obydwie do objęcia z dniem 1 września 1906 r., ewentualnie jedna w późniejszym terminie, najdalej jednak od 1 stycznia 1907 r.

Podania wraz z odpisami świadectw, wnosić należy pod adresem: **Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Kopernika 19, II., najdalej do 15 sierpnia 1906 r.** 3137

Z Drukarni L[illegible] w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Bządca drukarni L. K. [illegible]